Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

JESTEM!

W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU

ROK XVIII. LISTOPAD 1938 Nr 9

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

P.C.K. CHRONI RATUJE

Witamy całym sercem



Fot. P.A.T.

NASZ DOROBEK — W ROCZNICĘ XX-LECIA

W dniu 11 listopada Polska jak długa i szeroka obchodzić będzie uroczyście i radośnie dwudziestą rocznicę swej Niepodległości. Współtwórcami dzisiejszej Polski są wszystkie stany, zawody i warstwy Jej obywateli. Jedni złożyli życie, krew lub zdrowie i to jest dar najcenniejszy lecz i najbardziej zaszczytny; drudzy przynieśli trud szarej codziennej pracy dla kraju, — inni wreszcie złożyli grosz ofiarny dla potęgi i rozwoju Polski.

Wielkie instytucje społeczne, jako wyraz zespołowych wysiłków i pracy obywateli, mają również piękny udział w ogólnym dorobku narodowym.

Na czele tych instytucji stanął bezsprzecznie Polski Czerwony Krzyż, który od pierwszych niemal dni państwowego bytu Polski jest jej wiernym i gorliwym sługą. Rok 1919 powołuje go do życia, skupiając pod czerwonokrzyskim sztandarem wszystkie ówczesne organizacje samarytańskie. Chlubną swą pracę rozwija P.C.K. we wszystkich dzielnicach Polski, walczących o prawa do samoistnego bytu: Pomorze, Wielkopolska, Śląsk, Wileńszczyzna mają już wówczas swoje lokalne oddziały, które czuwają nad zdrowiem walczącego żołnierza i tysiącznych rzesz ofiar wojny spośród ludności cywilnej. Wojna polsko-bolszewicka jest probierzem dla Polskiego Czerwonego Krzyża. Jego wysiłki i praca, mimo że przypadają na najpierwszą fazę organizacyjnego istnienia, zapewniają mu czołowe miejsce w instytucjach, powołanych do współdziałania w dziele obronności Państwa.

Gdy cofniemy się pamięcią do tych lat, tak na pozór odległych a tak niedawnych w istocie— jeśli się je przeliczy nie na miarę dokonanej pracy, ale na czasokres historyczny, w którym się tworzyły państwowość Polska, zdać sobie będziemy mogli sprawę z ogromu dokonanego dzieła.

Pamiętajmy, że Polski Czerwony Krzyż powstał literalnie z niczego, że przystępując do swej odpowiedzialnej pracy nie rozporządzał żadnymi funduszami, ani sprzętem pomocniczym, ani wyszkolonym personelem. Wszystko trzeba było tworzyć, organizować, szkolić — i to w dobie najbardziej naglących potrzeb doraźnych, boć wszakże na wszystkich granicach Polski toczyły się wówczas zacięte walki. Zważyć przy tym należy, że możliwości finansowe społeczeństwa były po czterech latach wojny światowej nader ograniczone. A jednak ci wszyscy, którzy mieli szczęście pracowania wówczas w Polskim Czerwonym Krzyżu, mogą dać świadectwo prawdzie, jak gigantycznych wówczas instytucja dokonała wysiłków! Ileż to prowadzono szpitali, pociągów i czołówek sanitarnych, ambulatoriów, kantyn żołnierskich, punktów żywnościowych, schronisk dla uchodźców, burs i zakładów dla dzieci. Polski Czerwony Krzyż czeka na swego historyka. Nie łatwa to będzie praca zobrazowania tych olbrzymich wysiłków. Mało myślano wówczas o dokumentacji: zbyt gorący to był i zbyt cenny czas, aby go tracić było można na biurokratyczną robotę. Toteż dokładnie zarejestrowana jest ona chyba tylko w sercach i pamięci tych dziesiątków tysięcy ludzi, którzy od Czerwonego Krzyża doznali wówczas pomocy i opieki, oraz tych wszystkich oddanych, a przeważnie bezimiennych działaczy, którzy swój trud w tym pierwszym okresie pracy Czerwonemu Krzyżowi ofiarnie oddali.

Daleko jest już za nami ten okres. Przyszły potem bodaj czy nie trudniejsze chwile tworzenia podstaw organizacyjnych, które stać się miały podwaliną pracy PCK. na dalszy okres jego istnienia. Zwykłym prawem reakcji opadły fale entuzjazmu i chciano zapomnieć o wojnie. Czerwony Krzyż zdawał się ludziom mniej potrzebny i zaczął się wtedy dla PCK okres może najcięższy: należało w ramach normalnego państwowego bytu pracować z myślą o przyszłości, ale dokumentując na każdym kroku możliwości zastosowania tej działalności do codziennych potrzeb społecznych.

Polski Czerwony Krzyż potrafił szczęśliwie skoordynować te dwie zasady. Dziś — przygotowane na wypadek wojny drużyny ratownicze, liczą przeszło 30 tysięcy wyszkolonego personelu, stanowiącego cenny element nie tylko w czasie szczególnych potrzeb społecznych, jak katastrofy, epidemie itp. — ale są czynnikiem, przyczyniającym się do podniesienia higieny i kultury sanitarnej w kraju. Każdy ratownik jest czynnym propagatorem zagadnień zdrowotnych w środowiskach, z którymi się styka. Nowe szkoły pielęgniarstwa PCK. przyczyniają się walnie do powiększenia fachowego personelu o najwyższych kwalifikacjach zawodowych. Kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego w całym kraju nie tylko przygotowały wielotysięczny

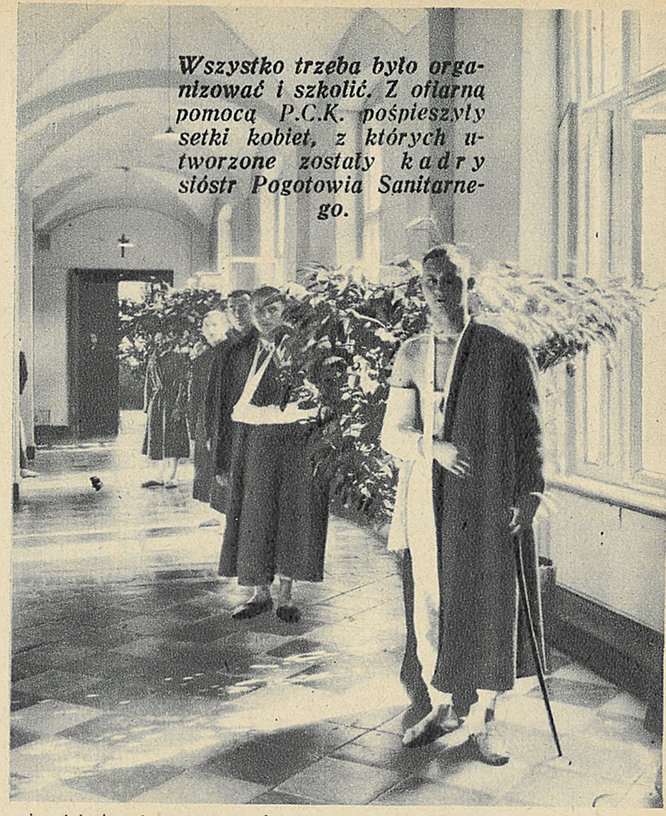
kontyngent pielęgniarek pomocniczych na wypadek wojny, ale również znakomicie podnoszą w szerokich warstwach kobiecych znajomość spraw higieny i zdrowia.

Sprzęt ratowniczy PCK. głównie tabor samochodowy sanitarny jest w szerokiej mierze wykorzystywany dla transportu chorych i organizowania pogotowia ratunkowego, które w ramach Czerwonego Krzyża rozwija się coraz bardziej. Liczba udzielonej pomocy przez pogotowie ratunkowe PCK wynosi około 25 tysięcy wypadków, a sanitarki PCK przewożą ponad 12 tys. chorych rocznie. W zakresie przygotowania ratownictwa sanitarnego PCK., poza wyżej wspomnianymi członkami sekcyj ratowniczych, wyszkolił w tej dziedzinie 9 tysięcy lekarzy, 1500 aptekarzy i drogistów, a w ratownictwie ogólnym tysiące młodzieży szkolnej i nauczycieli. Trzeba zważyć, że samych dróżników wyszkolono 1532. — W samym 1937 roku pośpieszyli oni z pomocą w 5.078 wypadkach samochodowych na drogach, a posterunków drogowych PCK, rozsianych w całym kraju jest już dzisiaj 984. Polski Czerwony Krzyż prowadzi dziś około 300 sanitarnych instytucyj i zakładów własnych różnego typu, — a każda z nich jest ogniskiem kultury sanitarnej dla środowiska, w jakim się znajduje.

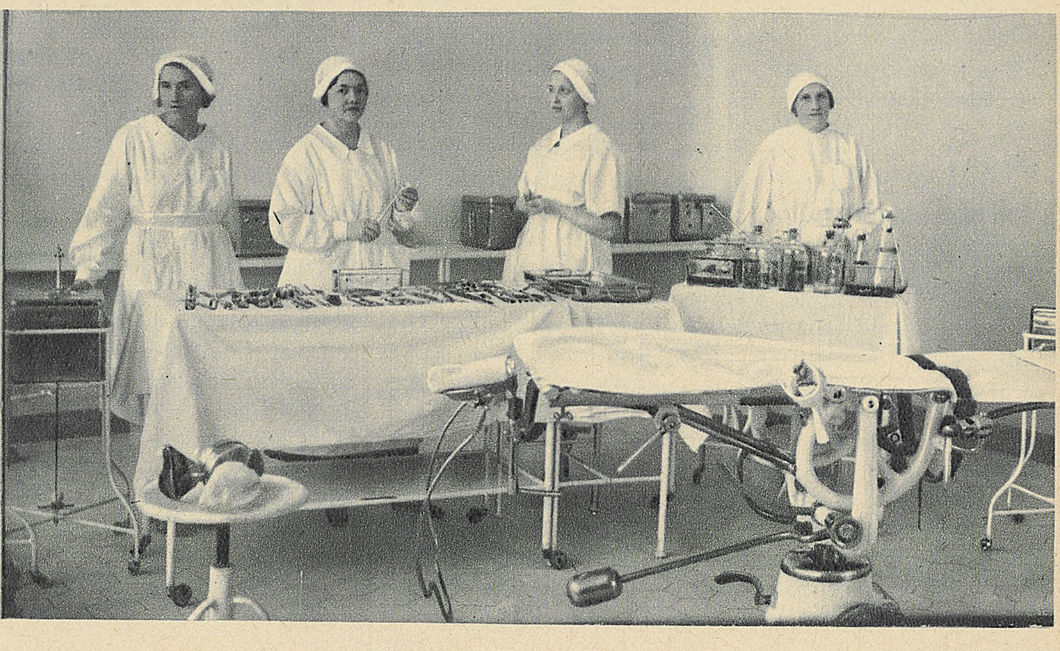
Nie można w krótkim artykule dać całkowitego przeglądu dwudziestoletniego dorobku PCK. Czasy, kiedy musieliśmy korzystać z pomocy, nauk i wskazówek obcych należą — zda się — do zamierzchłej przeszłości. Dziś Polski Czerwony Krzyż w wielu wypadkach przoduje na polu międzynarodowej pracy humanitarnej i społecznej. W dziedzinie naukowej nasza pracownia biologiczna na kongresie w Paryżu przedstawiła wyniki swych badań i osiągniętych rezultatów co do konserwowania krwi, które wywołały ogólne uznanie i podziw. Koła Młodzieży PCK. zajmują poczesne miejsce w Europie, organizacja ośrodków zdrowia jest dziedziną, którą przyjeżdżają studiować zagraniczni działacze. A w zakresie swych najważniejszych zadań statutowych PCK stanął również na wysokości zadania.

Gotowość PCK do podjęcia w każdej chwili obowiązków, które na nim ciążą — pozwala P.C.K. powiedzieć:

Jestem w czasie wojny i pokoju na posterunku!



Wszystko trzeba było organizować i szkolić. Z ofiarną pomocą P.C.K. pośpieszyły setki kobiet, z których utworzone zostały kadry sióstr Pogotowia Sanitarnego.



P.C.K. powołał do swej akcji sanitarnej tysiące kobiet.

W prymitywnych szpitalach polowych, w czołówkach i ambulatoriach dla żołnierzy P.C.K. zdawał przed dwudziestu laty swój chlubny egzamin samarytańskiej pomocy dla walczącej armii polskiej.

GDY SERCA BIŁY RYTMEM PRZYŚPIESZONYM

UDZIAŁ P.C.K. W AKCJI ZAOLZAŃSKIEJ

Polski Czerwony Krzyż w przełomowych dniach, jakie ostatnio przeżywała cała Polska, przejawił pełną gotowość do podjęcia statutowych swych zadań i wykazał doskonałym przygotowaniem swych formacyj sanitarno-ratowniczych, że bieg wydarzeń o dziejowym znaczeniu, zastaje go na posterunku.

Wypadki toczyły się z błyskawiczną szybkością. Na skutek zarządzeń władz, Zarząd Główny PCK. uruchomił szereg formacyj ratowniczych, wydając odpowiednie zarządzenia terytorialnym jednostkom z Okręgów PCK.: Warszawskiego, Krakowskiego, Wielkopolskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wołyńskiego. W wyniku tych zarządzeń zostały uruchomione punkty sanitarno-odżywcze oraz kolumny samochodów sanitarnych, skierowane na teren właściwych działań.

W Warszawie zmobilizowano część sióstr PCK., które zostały następnie skierowane na placówki sanitarne w Cieszynie.

Pracownia biologiczna przy Szpitalu Gł. PCK. otrzymała polecenie zorganizowania w Warszawie i w Krakowie bezpłatnego pobierania krwi od ochotniczek, uruchomienia filii Centralnego Instytutu Przetaczania Krwi PCK. na Kraków oraz natychmiastowe dostarczenie tej filii conajmniej 6 litrów krwi konserwowanej w ampułkach.

Na szczególne podkreślenie zasługuje szybkość i sprawność, z jaką wprowadzono w życie zarządzenia władz i Zarządu Głównego PCK. Składnica Gł. PCK. pracowała bez przerwy dwie doby, wysyłając potrzebne zaopatrzenie materiałowe poszczególnym kolumnom i jednostkom ratowniczo-sanitarnym. Siostry PCK. otrzymawszy rano o godz. 7-ej telefoniczne wezwanie na godz. 11-tą rano, już o 10-ej w mundurach oczekiwały dalszych rozkazów, gotowe do wyjazdu. Zważyć należy, iż PCK. nie wydawał uprzednio swemu personelowi żadnych zarządzeń mobilizacyjnych.

Pracownia biologiczna PCK. w ciągu niecałej doby zmobilizowała siły społeczne, które ofiarowały swą krew dla potrzeb sanitarnych i 6 litrów krwi w ampułkach wysłała natychmiast do Krakowa, razem z aparaturą do przetaczania krwi.

Należy podkreślić szczególnie ofiarny odruch patriotyzmu żeńskiej młodzieży akademickiej. Na pierwszy apel PCK. zgłosiło się odrazu 100 akademiczek z ośrodków akademickich na Polnej, Górnośląskiej i Tamce, (liczba ta w ciągu następnych dni wzrosła kilkakrotnie), które zostały w pracowni poddane odpowiednim badaniom. Część zbadanych odpadła, gdyż pobierano krew tylko od osób, mających krew grupy zerowej — uniwersalnej, jak wiadomo dla celów transfuzjii. Przeciętnie każda z akademiczek dała około 400 ctm krwi, co stanowi ilość dość znaczną.

Podobna akcja została przeprowadzona w Krakowie, gdzie PCK. miał polecone zorganizowanie filii Centralnego Instytutu Przetaczania Krwi. Na telefoniczny apel PCK. zadeklarowało natychmiast gotowość oddania swojej krwi 500 dziewcząt — akademiczek, członkiń „Strzelca" i „P. W. K.", około 100 osób zbadano odrazu, a ponieważ w międzyczasie nastąpiło odprężenie w sytuacji europejskiej, wykorzystano gotowość dziewcząt, z których zorganizowano „korpus ochotniczek dawczyń krwi"

Wezwania Polskiego Czerwonego Krzyża w pamiętnych dniach przełomowych, znalazły natychmiastowy oddźwięk w sercach, gotowych do ofiar. Oby te wezwania taki sam oddźwięk znajdowały zawsze. Praca, jaką prowadzi Polski Czerwony Krzyż wymaga wielu ofiar i wielu wysiłków.

OCZAMI SIOSTRY P.C.K.

Poniżej zamieszczamy wrażenia siostry PCK., która uczestniczyła w akcji sanitarnej PCK. i była wysłana do Cieszyna.

Po tygodniu pracy niedziela i to wyłącznie moja. Godzina 8-ma rano, siedząc przy śniadaniu, projektuję miłe spotkanie, potem teatr względnie dobre kino... Tymczasem wzywają mnie do telefonu. Podchodzę i o dziwo. Słyszę rozkaz z Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża: „Za 2 godziny niech panie będą gotowe na ćwiczenia wojskowe"...

— Jak? Poco? Dokąd?

Na te pytania odpowiedź krótka: „Proszę zabrać z sobą ciepłą bieliznę, wygodne obuwie, ciepłą jesionkę, koc i mieć wygląd prawdziwych pielęgniarek czerwonokrzyskich.

Takie same rozkazy padły i do Szkół Pielęgniarstwa.

Plany i projekty spaliły na panewce... Uśmiechnij się, kochanie, pakuj manatki, czekaj dalszych rozkazów, nie wiedząc, co się z tobą stanie.

Zaczyna się gorączkowe pakowanie. Jedna martwi się, że nie umie zrolować koca po żołniersku; druga twierdzi, że nie może jechać, bo nie umie związać krawatu; trzecia uważa, że najważniejszą rzeczą jest zapakować prawidła do butów — głupstwo zaś z ciepłą bielizną. Pomagają nam w pakowaniu wszystkie te, które zgłosiły się samorzutnie, a nie zostały wezwane.

Zadowolone z wyboru zgłosiłyśmy się pod wskazanym adresem. Przydzielono nas po dwie do „Zespołów chirurgicznych i Zespołów ewakuacyjnych". Zespół? — To lekarze wojskowi, pielęgniarki dyplomowane, wyszkoleni żołnierze, oraz pełny ekwipunek.

Odniosłyśmy wrażenie, że wojsko wzięło nas, jak swoją własność.

Jedziemy na południe z transportem pociągu sanitarnego. Sztukę odżywiania nas biorą w swoje ręce „Panowie kaprale". Każda osoba bez różnicy wieku, stanowiska, wyglądu dostaje dzienne porcje: 1 bochenek chleba, pętlę kiełbasy krakowskiej, kostkę kawy do zaparzenia, 15 gr. cukru i w menażce gorącą wodę. Tu nowe trudności. Żadna nie zabrała z sobą noża, kubka, czy innego widelca. Dary Boże spożywałyśmy jak było możliwem: kiełbasę rwaną, chleb łamany, popijając kawę z kubków od zębów. Była to dla nas niebywała atrakcja. Humor, werwa z każdym kęsem wzrastały.

Przez tydzień były ćwiczenia, pouczania, udzielania najprzeróżniejszych instrukcji. Trudno nie wspomnieć o momentach, kiedy zgrany już zespół zaczął spożywać

W PAMIĘTNYCH DNIACH PAŹDZIERNIKOWYCH



Razem z prasą całej Polski dajemy i na łamach „Jestem" swój wyraz zainteresowań, umieszczając szereg fotografii, ilustrujących historyczne chwile obejmowania przez naszą armię miast i miasteczek na Zaolziu, oraz defilady formacyj wojskowych przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Jak widać z fotografii w defiladzie tej wzięły udział i formacje P.C.K., które oczekiwały rozkazów, trwając na posterunku.

Przyłączenie do Polski piastowskiej ziemi Zaolzia jest faktem o tak doniosłym, historycznym znaczeniu, iż długo jeszcze fakt ten pozostanie w naszej świadomości, jako żywy i pulsujący „aktualnością" chwili przejaw dumy i radości — całej Polski.

smacznie podane II-gie danie obiadowe, a tu telefoniczny rozkaz: „Zespół chirurgiczny Nr taki a taki i ewakuacja Nr X, natychmiast na posterunek. Uśmiechnij się pogodnie, podziękuj spokojnie i zapłać kelnerowi za niezjedzony obiad.

To też sztuka wojskowa, to poczucie obowiązku przed apetytem...

Niedziela 2 października, to pamiętny dzień w dziejach Polski i dla nas, które z bliska przeżywałyśmy i patrzyłyśmy na „Powrót Śląska do Macierzy". Wojska nasze przekroczyły główny most graniczny na Olzie i my tegoż dnia za Olzą przejęliśmy Czeski Szpital Powszechny, zamieniając go automatycznie na Szpital Polowy. Lekarze, pielęgniarki, siostry zakonne i służba przyjęli nas nietylko po koleżeńsku, ale okazali nam dużo serdeczności.

Szpital przed rokiem uruchomiony według najnowszej techniki, posiada wspaniałe urządzenia na salach chorych, opatrunkowych, operacyjnych, rentgenologicznej. Wszystko obmyślone dokładnie i wygodnie tak, że mimo nawału pracy, można było pracować w terminie bez specjalnego przemęczenia.

Byłam szczęśliwa, że to mnie pierwszej przypadło w udziale przejść Olzę. Serce moje biło tętnem wszystkich sióstr, które w danej chwili chciałyby być z nami. Z zapałem przystąpiliśmy do pracy i wszystko byliśmy gotowi poświęcić dla tego zakątka Śląska, które wracało do Polski. W tych pamiętnych dniach objęte przez nas dyżury dawały nam dużo radości, szczęścia i nie wiem, jak dziękować mojej szczęśliwej gwieździe, że było mi danem przeżyć te chwile tam, dokąd cała Polska wytężyła wzrok i słuch.

Maria Lewandowska,
siostra Polskiego Czer. Krzyża.

MŁODZIEŻ P.C.K. RÓWNIEŻ TAM BYŁA

A oto wrażenia z pobytu w Cieszynie członkiń Koła Młodzieży P.C.K. przy Szkole Powszechnej Nr. 18 w Krakowie, które znalazły się w Cieszynie w momencie, gdy wkraczały doń wojska polskie. List drukujemy w całości.

Jest słoneczna niedziela 2 października. O godzinie 10 rano dostajemy radosną wiadomość — jedziemy trzy to jest dwie Hanie i ja, Bożenka jako zarząd PCK. a zarazem przedstawicielki szkoły nr 18 wraz z p. kierowniczką i p. higienistką do Cieszyna.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to jeden z największych momentów historycznych i jesteśmy niesłychanie dumne, że mamy być świadkami wkroczenia wojsk polskich za Olzę...

Pierwotny zamiar jazdy pociągiem upada, gdyż pociąg przyjeżdża do Cieszyna 2.10, a my za żadne skarby świata nie chcemy się spóźnić. Jedziemy więc autem. Droga cudowna wzdłuż Beskidów, mijamy więc Kalwarię, Wadowice, Andrychów, Kęty i dojeżdżamy do Bielska. Tu następuje koniec naszego radosnego nastroju — kordon wojska zamknął drogę do Cieszyna, a prze-







To, co dzieliło, obecnie najściślej łączy rdzennie polskie miasta na Zaolziu, a miejsce obcych wart zajęły polskie posterunki służby bezpieczeństwa.

Ludność wsi i miast na Zaolziu tłumnie i z niebywałym entuzjazmem witała naszą armię, która razem ze swobodą przyniosła nieograniczone możliwości rozwoju Śląska Zaolzańskiego pod skrzydłami Białego Orła. W tej pracy organicznej ma swoje miejsce również i Polski Czerwony Krzyż.

puszczają tylko tych, co mają przepustki. Wracamy więc do starostwa, ale mimo starań p. kierowniczki przepustki nie dostajemy. Ktoś jednak doradził, aby jechać koleją.

Spieszymy więc na dworzec. Jedziemy bardzo wolno, bo wagonów dużo. Po drodze widzimy okopy, armaty, wojsko, wojsko i... wojsko i teraz dopiero rozumiemy dlaczego Czesi ustąpili.

Do Cieszyna wjeżdżamy z 2 godzinnym opóźnieniem, a więc około 4-ej.

Na ulicach wielotysięczne tłumy. Na rynku głowa przy głowie. Powoli posuwamy się naprzód ku Olzie. Jakoś udaje nam się iść równo z wojskiem. A oto już ich ostatnie szeregi są na moście, teraz pryskają kordony i zapory. I my więc wraz z falą ludzi ruszamy na historyczny most, dzielący nasz naród. Nie ma już przeszkód.

Jesteśmy za Olzą. Wchodzimy w ulice Cieszyna Zaolzańskiego. Jeszcze szyldy i napisy czeskie, ale już skora ręka zastępuje je polskimi. Wzrusza nas pierwsza ulica z nalepką papierową mającą napis ul. Piłsudskiego, napisana z błędem ortograficznym (dz). Suniemy w wielotysięcznym tłumie ku dworcowi, który już został przekazany władzom polskim. Droga nasza usłana kwiatami, które chociaż zmięte i zdeptane mówią nam o tej radości, co panuje w sercach naszych zaolzańskich braci.

Czas wracać do Krakowa. Jeszcze czeka nas generalny atak do wagonu, który nas nie może już zmieścić, ale łokcie nasze i tę zaporę potrafią usunąć.

Tego dnia nie zapomnimy nigdy.

— Krew twoja jest dobrem powszechnym. Zostań krwiodawcą. W Polsce nikt nie umrze z upływu krwi...

Oto słowa speakera, objaśniającego znaczenie krwiodawstwa w filmie, który ostatnio został zrealizowany przez Zarząd Główny P.C.K.

Film nosi efektowny tytuł „Danina krwi" i ilustruje, jak bardzo palącym jest to zagadnienie.

Nikt nie przypuszczał, że zanim jeszcze film ukaże się na wszystkich ekranach, rzeczywistość wyprzedzi zamierzenia propagandowe, wyprzedzi je i — zrealizuje bez szumnych apelów. Wystarczył telefon i kilkunastominutowa pogadanka i oto kilkaset dziewcząt ofiarnie oddaje do dyspozycji P.C.K. swoją krew, składa tą najwyższą daninę, nie bacząc na to, czy stan zdrowia ucierpi na tym, czy też nie.

W Polsce w pewnych przełomowych momentach ofiarny patriotyzm jest przysłowiowy. Nie ma chyba na świecie społeczeństwa o tak bezprzykładnych odruchach, jak polskie, które bez względu na różnice przekonań i zapatrywań składa na ołtarzu poświęcenia dla Ojczyzny swoje mienie i życie, kiedy okazuje się potrzeba takiego poświęcenia.

Przykład ostatnich tygodni jest tu szczególnie wymowny. I dlatego drobny epizod z ofiarowaniem krwi dla celów transfuzji, uszedł uwagi ogólnej.

— Przecież tysiące, tysiące zgłaszało dobrowolną gotowość przelania swojej krwi w walce o wyzwolenie ziem polskich.

— Tak, zdawałoby się, że większą cenę ma krew przelana na froncie dla Ojczyzny...

A jednak... Nie zapominajmy, że inne jest napięcie psychiczne u człowieka, który wie, że może zginąć w boju, ale idzie spełnić swoją powinność obywatelską, a inne u osób, które w ciszy laboratoryjnej, dozwalają przetaczać ze swoich żył krew swoją dla rannych braci.

Dwie daniny, które należy oceniać różną miarą. Sądzimy, że tę drugą powinno się oceniać miarą najwyższą.

O DROGACH SZERZENIA SIĘ ZAKAŻENIA GRYPOWEGO

PROF. LEON KARWACKI

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że jest trudnym i niewdzięcznym zadaniem mówić o drogach szerzenia się choroby zakaźnej, której zarazek jest nam zupełnie nieznany. Wprawdzie jesteśmy w tym samym położeniu w stosunku do odry, ospy lub płonicy, gdzie również zarazek wciąż pozostaje nieuchwytny, a jednak posiadamy dużo wiadomości o tym, jak powstają epidemie tych chorób. Różnica polega na tym, że odra, ospa, płonica mają bardzo wyraźne i zdecydowane cechy chorobowe, tak że nawet laik, który raz w życiu stykał się z nimi, może rozpoznać je bez trudu. Natomiast grypa nie posiada tak zdecydowanego obrazu, a rozpoznanie jej opiera się raczej na nadzwyczajnej zaraźliwości, niż na rodzaju zaburzeń chorobowych. Poza grypą nie znamy drugiej choroby zakaźnej, która w pewnych warunkach mogłaby w krótkim czasie ogarnąć całą kulę ziemską. Pomimo niewysokiej śmiertelności ostatnia epidemia wszechświatowa z lat 1918 i 1919 kosztowała ludzkość 20 milionów istnień, co odpowiada więcej, niż dwudziestokrotnej liczbie zachorowań.

Historia pandemii i epidemii grypy jest bardzo pouczająca. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że choroba ta trapi ludzkość od bardzo dawna. Już w kronikach z IX-go wieku są luźne wzmianki o niej, a w 14-tym i 15-tym wieku pojawiają się bardzo dobre opisy tej choroby: nazywano ją wtedy gorączką kataralną.

Odtąd, według opisów, co kilkadziesiąt lat wybuchały epidemie bardzo rozlewne. Nazwa „grypa" jest pochodzenia francuskiego i datuje się z wieku 18-go. Nasi badacze wypowiadają przypuszczenie, że wyprowadza się ona z polskiej „chrypy", która to nazwa została przeniesiona na grunt francuski przez emigrantów polskich, przebywających w Lotaryngii na dworze króla Leszczyńskiego. Mniej właściwa jest nazwa influenza, lub ostatnia hiszpanka.

Starsze pokolenie przeżyło dwie pandemie grypy w latach 1889/1890 i 1918/1920 i kilka epidemij w międzyczasie bardziej zlokalizowanych: przypadają one na lata 1897, 1914, 1915, 1916, 1926, 1929. Epidemie te ograniczały się do poszczególnych krajów i nie posiadały wyraźnej linii rozwojowej. Te pandemie w miniaturze, atakujące jeden lub kilka krajów, albo nawet tylko część pewnego kraju, są łącznikiem pomiędzy rozlewnymi epidemiami, ogarniającymi cały glob ziemski, wybuchającymi co kilkadziesiąt lat, a mniejszymi falami epidemicznymi, ograniczającymi się do pewnych miast, do pewnych terytoriów danego kraju. Te endemie lokalne występują co rok w większym nasileniu w różnych okolicach danego kraju: ich charakterystyka chorobowa jest dość zmienna: składają się na nią postaci z bardzo niewielką gorączką i stosunkowo znaczną prostracją i wyczerpaniem nerwowym o cechach nagminnych, tak zwana w gwarze ludowej „zimna grypa", dalej „gorączki nieżytowe" wieków średnich i ciężkie schorzenia nerwowe z wysoką gorączką. Ta zmienność obrazu zależy od wahań w zjadliwości zarazka grypy i od powikłań grypy właściwej przez zarazki inne. W tych poronnych postaciach grypy przechowuje się zarazek właściwy choroby niejako przyczajony i złagodzony, aby w sprzyjających warunkach kiedyś znowu wybuchnąć żywiołowo i złośliwie na olbrzymim podłożu ludzkim.

Postaci poronne tak daleko odbiegają od grypy pandemicznej, że budzą poważne wątpliwości, czy są tą samą chorobą zakaźną. Przebieg ich przypomina raczej katar zwykły, toteż z czasem znika powoli i sama nazwa grypy, zamieniając się na „nieżyty sezonowe", i zatraca się pojęcie łączności z klęską wszechświatową, a gdy przyjdzie wreszcie pandemia grypowa, to cała ludność a nawet wielu lekarzy uważają ją za całkiem nową chorobę.

Najistotniejszy zatem rys epidemiologiczny tej codziennej i niewygasającej choroby polega na tym, że zjadliwość jej w niewytłumaczony dla nas sposób może naraz wzrastać i powodować wybuchy epidemij coraz bardziej rozległych, nadających jej piętno dramatyczne, po czym pożar przygasa, ale pozostawia iskierki w różnych punktach globu ziemskiego, które tlą się do czasu i przerzucają się z miejsca na miejsce, aż wreszcie powodują ogromne pożary. Byłoby trudem bezcelowym doszukiwać się stałej ojczyzny grypy w tym lub owym kraju, skąd w warunkach sprzyjających płynie zaraza, jak to ma miejsce, na przykład, z cholerą lub dżumą.

Ojczyzną grypy jest cały świat, a punktem wyjściowym pandemii jest ten czy inny kraj, a czasem kilka krajów współcześnie, gdzie zarazek osiągnął morderczą zjadliwość. Tak było w 1918 roku, gdzie epidemia grypy wybuchła prawie równocześnie w Chinach i w Stanach Zjednoczonych. Kraje wyjściowe epidemii w różnych latach są różne.

Oprócz cykliczności rozwój epidemij grypowych cechuje się falowaniem.

Pandemia grypy w roku 1918/1919 posiadała trzy wyraźne fale: okres pierwszy w Europie przypada na wiosnę 1918, po krótkotrwałej przerwie nastąpił drugi wybuch w końcu lata z najwyższym nasileniem jesiennym, a trzecia fala przyszła na wiosnę 1919 roku.

Ten sam charakter rozwojowy w czasie posiada i nasza powszednia sporadyczna grypa, która nie trwa stale, lecz przychodzi falami.

Tak więc grypa, rozrastająca się do rozmiarów wszechświatowej pandemii, w postaci zmniejszonej ogranicza się do epidemii atakującej cały kraj lub kilka krajów, a w postaci sporadycznej jako nieżyty sezonowe odwiedza co pewien czas nasze miasta i miasteczka, ściągając obfity haracz chorobowy. Z faktem tym zżyliśmy się, i nie wywiera on już na nas większego wrażenia. Natomiast pandemia budzi zawsze uczucie grozy. Szybkość szerzenia się epidemii jest nadzwyczajna: w ciągu 6 tygodni grypa ogarnęła całą Europę, a w pół roku — całą kulę ziemską. Nie powstrzymują jej żadne granice geograficzne, ani klimatyczne. Zupełnie słusznie grypa uchodzi za chorobę najbardziej epidemiczną ze wszystkich. Szybkość jej posuwania się jest tak wielka, że choroba ogarnia nieraz odległe od siebie ośrodki prawie w jednym czasie. W 1889 roku wybuch jej nastąpił w Polsce, Prusach, Austrii, Francji prawie w tym samym czasie. Pandemia 1918—1919 roku miała te same właściwości. Pomimo gwałtowności szerzenia się, niekiedy udaje się stwierdzić istnienie pewnej prawidłowości w tym zasięgu: oto epidemia lubi korzystać z połączeń międzymiastowych i międzynarodowych i posuwa się współcześnie z prądem ludzkim. Epidemia opanowuje z początku duże miasta w danej okolicy, zwłaszcza posiadające dobre połączenia komunikacyjne, atakuje wtórnie miasta podrzędniejsze, a kończy na osiedlach z gorszymi liniami komunikacyjnymi. Czasem epidemia, nie licząc się

z warunkami terytorialnymi, przeskakuje przez pewne okolice, aby wrócić do nich później: zjawisko to nie jest jednak kaprysem epidemii, lecz warunkuje się istnieniem zakażonej fali ludzkiej, która wylądowała nie tu, ale tam.

Oprócz nieregularność przestrzennych zachodzą także nieprawidłowości i w czasie: po gwałtownym wybuchu następuje całkowite zacisze, wydawać się może, że pęd zakaźny powstrzymał się całkowicie, tym czasem po pewnej przerwie, która może trwać parę miesięcy, przychodzi nowy paroksyzm o nasileniu równym lub większym od poprzedniego. Pandemie trwają zwykle dwa — trzy lata i zostawiają po sobie zasiewy, które zapewniają zarazkowi egzystencję w warunkach skromniejszych.

Gdy epidemia spada na duże miasto, nie wytwarza zazwyczaj ogniska ograniczonego, skąd zakażenie promieniuje do innych dzielnic, lecz po kilku dniach jak gdyby wahań i trwania na jednym poziomie raptem wybucha gwałtownie i w przeciągu dwóch tygodni osiąga nasilenie najwyższe. Grypa może ustać równie szybko, jak powstała, najczęściej jednak cofanie się jest połączone z przerwami i nasileniami i trwa dłużej niż narastanie.

Natomiast w mniejszych miastach grypa wytwarza szereg ograniczonych ognisk. Ogniskami tymi mogą być koszary, fabryki, pracownie, szkoły, szpitale. Po paru wstępnych zachorowaniach raptem zapada duża ilość mieszkańców, i epidemia wygasa. Czasem takie epidemie mają charakter ułamkowy: z całej fabryki, koszar, szpitala nawiedzone są tylko poszczególne sale, baraki. Gdy w jednej sali zakażenie wygasa całkowicie, przenosi się na następną.

Ogniska takie dzięki przemieszczeniom ludzkim zlewają się szybko, wtedy grypa nabiera cech masowych i spotyka się wszędzie Z drobnych epidemij miejscowych powstają epidemie regionalne. Dzieje się to za sprawą podróży, wędrówek i przemieszczeń fali ludzkiej zakażonej, a szybkość posuwania się epidemii stoi w ścisłym związku z rodzajem środków komunikacyjnych. W roku 1830 mówiono, że grypa posuwa się z szybkością jeźdźca, w roku 1890 — z szybkością pociągu. Obecnie za normę można przyjąć szybkość samochodu, a nawet aeroplanu. Szerzenie się jest powolniejsze w krajach o sieci kolejowej mało rozgałęzionej, mniej szybkie w górach, niż na płaszczyznach. W koloniach o złym stanie środków komunikacyjnych szybkość szerzenia się grypy odpowiadała szybkości posuwania się konia lub piechura. Jest rzeczą zrozumiałą, że podróżni mogą wnieść zarazę od razu do kilku punktów danego kraju lub danej okolicy.

Rozwój zakażenia w mniejszych miejscowościach ma charakter zazwyczaj cykliczny: przechodzi około 15 dni, zanim w danym zbiorowisku wybuchnie epidemia, epidemia ta trwa przez dwa—trzy tygodnie i gaśnie, wolniej nieco, niż narastała.

Cykl ten zaciera się z natury rzeczy, jeśli chodzi o epidemie regionalne na dużym obszarze. Zależnie od rozległości terenu, rozwoju środków komunikacyjnych, rozmieszczenia osiedli i gęstości zaludnienia epidemia może trwać od paru do kilkunastu miesięcy.

W ciągu ostatniej pandemii dokonano bardzo ciekawych spostrzeżeń nad wędrówką grypy w niektórych koloniach o drogach rzadkich i mało dostępnych. Otóż grypa omijała bezdroża, a posuwała się zawsze od wybrzeży w głąb wzdłuż linii kolejowej, drogi rzecznej lub drogi dla pieszych. Wędrując od stacji do stacji, grypa następnie korzystała ze ścieżek, szła drogą karawanową, a omijała tereny pozbawione łatwego dostępu.

W krajach cywilizowanych w samym sercu epidemii oszczędzane bywają nieraz zakłady zamknięte — klasztory, więzienia, przytułki dla obłąkanych. Na 400 latarników w Anglii zaraziło się tylko 8. W górach grypa nie zagląda zwykle do miejscowości trudno dostępnych. Na wodach szkockich istnieje wysepka, zamieszkała przez 20 — 30 rodzin biedaków, w odległości 20 mil angielskich od brzegów Szkocji. Jedynym łącznikiem z resztą świata były wizyty poborcy podatkowego raz na rok. Nazajutrz po przybyciu poborcy i urzędników, dotkniętych lekką grypą, wszyscy mieszkańcy wyspy zachorowali.

Gluziński podaje, że w roku 1919 podczas walk z rusinami we Lwowie, gdy ludność zamknęła się w domach, a ruch ustał, epidemia na pewien czas przerwała się.

Faktów, świadczących o tym, że grypę przenoszą ludzie dotknięci tą chorobą, istnieje tak dużo, że zagadnienie to nie budzi już żadnej wątpliwości. Oczywiście, siewcami są osobnicy dotknięci tak lekką postacią choroby, że nie przerywają swych zajęć lub ozdrowieńcy.

Tak więc analiza zakażeń grypowych w czasie i przestrzeni wskazuje, że chorobę szerzy zawsze osobnik dotknięty tym zakażeniem. Nie ma natomiast przekonywujących dowodów, aby chorobę mogły przekazywać zakażone przedmioty.

Zapadalność na grypę jest olbrzymia, bo wynosi przeciętnie 30% — 50%, wahając się w poszczególnych warunkach od 10% do 90%. Wszystkie warstwy społeczne zapadają na nią jednakowo: różnice w częstości zachorowań między biedakami a klasą zamożną zależą nie od czynników indywidualnych, lecz od większego skupienia w mieszkaniach warstw upośledzonych. Ten fakt epidemiologiczny, że w pandemiach 1837 roku i 1889 zachorowywali przeważnie starsi, a w pandemii 1918 — przeważnie młodzi, tłumaczony jest w tym sensie, że u starszych jeszcze z poprzedniej epidemii pozostał pewien stopień odporności. Trudno twierdzić, że tak jest istotnie, gdyż w grypie sporadycznej spotykamy często nawroty, i to w terminach nieraz bardzo krótkich. Płeć ani rasa nie odgrywają żadnej roli w zapadalności, natomiast niemowlęta wykazują pewien stopień odporności na zakażenie.

Zapadalność nie jest zwykle jednakowa na całym obszarze epidemii: w pewnych okolicach ofiary są liczniejsze, w innych — rzadsze. Różnice te są bardzo ciekawe wśród żołnierzy, znajdujących się mniej więcej w jednakowych warunkach wieku, odżywiania, zajęć: pewne formacje, pewne garnizony nawiedzone są bardzo silnie, w innych znowu zapadalność jest znacznie mniejsza.

Okres wylęgania jest bardzo krótki: wystarcza nieraz niecała doba po zakażeniu, aby choroba wybuchła. Szybkość wylęgania jest więc jednym z czynników masowości epidemii.

Co się tyczy zarazka grypy, to jest on dotąd nieznany. Dociekania dotychczasowe doprowadziły tylko do tego wniosku, że zarazek ten musi posiadać niesłychanie drobne wymiary i nie rośnie na podłożach sztucznych, na których hodujemy inne bakterie. Błony śluzowe nosa, gardła i górnego odcinka dróg oddechowych ludzkich stanowią dlań jedyny teren rozwojowy, tak że zarazek ten skazany jest na współżycie z ustrojem ludzkim. Oczywiście, nie wiemy, jak długo wegetuje on na błonach śluzowych u rekonwalescentów, i czy podobna symbioza może zachodzić i w ustrojach całkiem zdrowych (nosicielstwo), a są to wszystko zagadnienia niesłychanie ważne dla sprawy szerzenia się grypy i dla zawleczania epidemii.

Wypowiadane są przypuszczenia, że w czasie epidemii grypy zapadają świnie i psy, jest to jednak tylko przypuszczenie, nie poparte faktami naukowymi. Nie wiemy

też, co się dzieje z zarazkiem grypy w przyrodzie po opuszczeniu ustroju ludzkiego.

Na naszych błonach śluzowych obok domniemanego zarazka grypy wegetuje bardzo dużo drobnoustrojów nieszkodliwych i chorobotwórczych. Drobnoustroje te były kolejno posądzone, że są sprawcami grypy. W istocie dzięki swej chorobotwórczości mogą one wikłać grypę. W zależności od typu tych skojarzeń i ich zjadliwości wytwarzają się bardzo różnorodne obrazy chorobowe grypy o cechach płynnych, zmieniających się z miesiąca na miesiąc, tak że nieraz bywa trudno uważać je za tę samą chorobę zakaźną. Te zakażenia dodatkowe mogą być nieraz groźniejsze od samej grypy i szerzą się epidemicznie, jak i ona.

Znajomość siedliska zarazka w ustroju, mianowicie w śluzie z nosa i gardła, w plwocinie i ślinie, kompensuje do pewnego stopnia nieznajomość samego zarazka i wskazuje, jakimi drogami choroba szerzy się od chorego na zdrowego.

Liczne doświadczenia podjęte w szeregu krajów ustaliły, że można zakazić zdrowego człowieka lub małpę za pomocą wydzielin nosowo-gardzielowych chorych na wysokości sprawy.

Wydzieliny te albo popłuczyny z gardła były sączone przez filtry porcelanowe, które zatrzymywały zwykłe bakterie z nosa i gardła. Przesącze te, wkroplone na błony śluzowe lub zastrzyknięte pod skórę, również wywoływały zakażenie grypowe.

Fakty te dowodzą, że zarazek grypy różny jest od przedstawicieli znanej nam flory bakteryjnej nosa i gardła, i że wymiary jego są znacznie mniejsze od przeciętnych bakteryj. Zarazki takie noszą miano przesączalnych.

Otóż w czasie kichania, kaszlu, plucia, a nawet głośnego mówienia chory wyrzuca na zewnątrz drobniutkie kropelki cieczy, które pozostają zawieszone w powietrzu. Kropelki te zawierają zarazki grypowe i zakażają powietrze w bezpośrednim sąsiedztwie kaszlącego. Osobnik zdrowy, znajdujący się w zasięgu powietrznym zakażonym, stykać się musi nieuchronnie z kropelkami, zawierającymi zarazki: osadzają się one na ubraniu, skórze, włosach i — co gorsze — przedostają się na śluzówkę oka, nosa, jamy ustnej, a kropelki o bardzo małej średnicy z wdechanym powietrzem przedostają się do dróg oddechowych, i w ten sposób powstaje zakażenie.

Zakażenie kropelkowe, stwierdzone w innych okolicznościach przez Flügge'go, wywiera tu swe działanie chorobotwórcze, jak w szeregu bardzo wielu zakażeń innych. Pod względem zaraźliwości zakażenie kropelkowe grypowe można porównać tylko z dżumowym lub odrowym.

W tym oświetleniu staje się jasnym, dlaczego w skupieniach i zbiorowiskach ludzkich tak potężnie szerzy się epidemia grypowa. Najsmutniejszą opinią cieszą się pod tym względem tramwaje, autobusy, kolejki podziemne, gdzie kaszlą i kichają sobie twarz w twarz, biura, zakłady i magazyny, skupiające na małej przestrzeni duże zbiorowiska pracujących i klientów, teatry i kina, kościoły i wszelkiego rodzaju instytucje, gdzie przebywają większe ilości osób, a w pierwszym rzędzie koszary i szkoły.

Zastanawiano się też, czy zakażone przedmioty mogą przenosić chorobę. W zasadzie jest rzeczą możliwą i zrozumiałą, że można zarazić się, na przykład, przez brudną chustkę od nosa ze świeżą wydzieliną chorego, w praktyce jednak ten rodzaj zakażenia od przedmiotów jest niesłychanie rzadki i nie posiada poważniejszego znaczenia.

Nierozstrzygnięta jest natomiast sprawa zakażenia się szerokich warstw powietrza. Niektórzy badacze sądzą, że zarazki przechodzą w atmosferę z wydechanym powietrzem i znajdują tam warunki do życia dzięki obecności pary wodnej. Zarazki te mogą przemieszczać się wraz z prądami powietrznymi, przebywać nieraz duże przestrzenie i opuszczając się zakażać przyziemne warstwy powietrza w odległych okolicach. W ten sposób mogłyby powstawać zakażenia grypowe z atmosfery. Pogląd ten jest bardzo pociągający, wymaga jednak ścisłych sprawdzeń, co nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Interesują się nim głównie ze stanowiska możliwości wojny bakteryjnej.

Nieznajomość zarazka wytrąca nam z ręki cenny środek ochronny, stosowany w wielu chorobach zakaźnych, mianowicie szczepienia zapobiegawcze. Ponieważ źródłem zarazy jest chory człowiek, rozsiewający dookoła zarazki w powietrze, wszystkie środki zapobiegawcze muszą wypływać z tego założenia. Chory powinien być odosobniony na okres swej zaraźliwości, a zdrowi nie powinni się z nim stykać.

W niektórych krajach na początku ostatniej epidemii z całą bezwzględnością stosowano szereg zarządzeń sanitarno-policyjnych, zaczerpniętych z profilaktyki innych zakażeń także natury kropelkowej.

Otóż muszę powiedzieć z góry, że te wszystkie bardzo kosztowne i bardzo uciążliwe dla ludności zabiegi ochronne nie dały żadnych namacalnych korzyści praktycznych.

Jeżeli postawimy sobie pytanie, czy można uchronić przed epidemią już nie kraj cały, nawet nie całe miasto, ale tylko pewne zbiorowisko ludzkie, to praktyka życiowa wykazała, że jest to niewykonalne. Za pomocą bezwzględnej izolacji można ochronić przed zarazą drobne zbiorowiska

ludzkie — klasztory, sanatoria, poszczególne rodziny. Są to jednak zjawiska tak rzadkie, że cytują je w podręcznikach, jak historię nauczyciela w prowincji Ambositra na Madagaskarze, który za cenę zerwania wszelkich stosunków z otoczeniem uratował siebie i wszystkich swoich przed grypą.

Według barwnego powiedzenia Gouzien'a, trzeba byłoby muru Chińskiego, żeby zatrzymać na lądzie szerzenie się grypy, — choroby tak zaraźliwej, że drwi sobie z wszelkich przeszkód.

Natomiast profilaktyka typu dżumowego, zastosowana do krajów morskich i wysp, dała wyniki zachęcające: za cenę zahamowania częściowego życia handlowego i ekonomicznego można uchronić wyspy i miasta portowe przed epidemią grypy, te ostatnie pod warunkiem, że zaraza nie wejdzie przez wrota lądowe. Natomiast kwarantanny i kordony sanitarne są bezsilne, jeżeli chodzi o ochronę krajów z granicami lądowymi. Oprócz innych względów wchodzą tu w grę warunki czasowe i ekstenzywność zarazy. Cały aparat ochronny powinien być gotów przed pojawieniem się epidemii w krajach ościennych, gdyż szybkość szerzenia się epidemii jest tak wielka, że po zjawieniu się grypy w państwie sąsiednim już jest za późno na wszelkie zabiegi radykalne. W rzeczywistości zaś zagadnienia ochronne wypływają na widownię zazwyczaj dopiero wtedy, gdy w danym kraju już wybuchła epidemia. Pożaru wtedy już nie można ugasić, można starać się co najwyżej przytłumić go, nie dorzucając doń świeżego materiału palnego.

Jedynym realnym środkiem, który posiadamy, jest ścisłe odosobnienie chorych w szpitalach i domach zdrowia. Wykonanie praktyczne tego wskazania jednak zawsze jest niemożliwe, gdyż o tym środku myśli się zwykle dopiero po wybuchu epidemii, a wtedy nie wystarcza miejsc dla tak olbrzymiej liczby chorych. Jeszcze większy szkopuł stanowi zjawisko, że w każdej epidemii liczba lekko chorych, nie przerywających swych zajęć, jest tak znaczna, że wystarczy do dalszego szerzenia choroby.

Do dziedziny zapobiegania zbiorowego należałoby zamknięcie na czas pewien miejsc zebrań publicznych — teatrów, kin, wystaw itp i nie wydawanie pozwoleń na urządzanie imprez, wycieczek, pielgrzymek. W praktyce jednak władze sanitarne ograniczeń podobnych nie stosują. Natomiast chętnie bywają zamykane szkoły. O ile środek ten jest celowy na wsiach, o tyle znowu mało pożyteczny w miastach, gdzie większość dzieci, włócząc się po ulicach, podlega większemu niebezpieczeństwu zarażenia się, niż w szkole, poza tym wiele dzieci mieszka w lokalach bardzo niehigienicznych i o dużym przeludnieniu.

Z tego widać, że prawie wszystkie zabiegi ochronne w grypie są nierealne, albo mają charakter połowiczny.

W dziedzinie izolacyjnej trzeba poprzestać na ulokowaniu chorego w osobnym pokoju i przerwać dostęp domowników, z wyjątkiem jednej osoby pielęgnującej. W mieszkaniach jednopokojowych należy odosobnić łóżko chorego wysokim parawanem, który można zaimprowizować ze sznurów wyciągniętych, a na nich rozwiesić prześcieradła. W ten sposób zmniejszamy nieco rozsiewanie kropelek zakażonych w powietrzu całego pokoju.

Poza izolacją chorych najważniejszym wskazaniem w ochronie osobistej jest unikanie zbiorowisk ludzkich gdzie można zetknąć się z lekko chorymi lub z ozdrowieńcami. Oczywiście, postępowanie takie nie daje bezwzględnej gwarancji, ale zmniejsza szanse zarażenia. Niebezpieczne są także wspólne środki transportowe — tramwaje autobusy, koleje

Przypomniano też sobie o maskach dla ochrony osobniczej: maski zawierały kilka warstw gazy jałowej, mającej pochłaniać zarazki z powietrza. W niektórych krajach bardzo mocno propagowano ten środek i wprowadzono przymus noszenia masek dla lekarzy i personelu pielęgniarskiego. Wyniki ochronne jednak nie odpowiadały oczekiwaniom, i środek ten powoli został zarzucony.

Nie wyszły jeszcze z użycia środki dezynfekcyjne różnego typu, mające chronić od zakażenia: krople do płukań, tabletki do ssania, mające rzekomo wyjaławiać jamę ustną i jamę nosowo-gardzielową, pewne leki przyjmowane do wewnątrz. Środki te w większości przypadków, nie hamując akcji zarazka grypowego, działają raczej na psychikę i przyuczają do pielęgnowania higienicznego jamy ustnej, są więc pożyteczne, lecz nie w sensie antyepidemicznym. Z leków, przyjmowanych do wewnątrz, w tym samym sensie pożyteczne są małe dawki chininy.

Reasumując, postawmy sobie pytanie, co — poza zarządzeniami władz sanitarnych — może i powinien zrobić przeciętny człowiek, aby w miarę możności ochronić siebie i swoich w okresie epidemii grypowej?

Odosobnienie się całkowite jest niewykonalne, bo życie musi iść swoją drogą, ale w dużej mierze jest możliwe unikanie wszelkich zbiorowisk ludzkich. Lepiej jest chodzić pieszo, jeśli nas nie stać na dorożkę lub taksówkę, niż jeździć tramwajami. Odosobnienie całkowite pożądane jest dla osób starszych, chorych na gruźlicę, na cukrzycę, dotkniętych schorzeniem serca, ciężarnych. Poza tym należy pilniej niż zwykle przestrzegać zasad higieny w pracy, ubieraniu się, odżywianiu, rozrywkach, w śnie. Ani szczepionki, ani leki wewnętrzne, ani płukania gardła specjalne nie posiadają większej wartości, pożyteczne jest natomiast częste mycie rąk, zwłaszcza przed jedzeniem. Najlepszym środkiem odkażającym skórę jest spirytus 50°—60°.

Jeśli pomimo zachowywania tych pewnych ostrożności padł ktoś ofiarą zarazy, powinien odosobnić się w ten czy inny sposób, aby nie zarazić swego otoczenia. Przedwczesne opuszczenie łóżka po przebyciu grypy z objawami zajęcia dróg oddechowych, gdy ozdrowieniec jeszcze kaszle, jest niebezpieczne dla niego samego (bo grozi mu recydywa lub obostrzenie choroby), a szkodliwe dla innych, bo plwocina niewątpliwie zawiera jeszcze zarazki.

STRATOSFERA I SPOSOBY JEJ BADANIA

MGR. L. SOSNOWSKI
st. asyst. Zakł. Fiz. Dośw. U.J.P.

Odłożony do wiosny na skutek wypadku lot balonu „Gwiazda Polski“ obudził powszechne zainteresowanie „stratosferą“ i badaniami górnych warstw atmosfery. Czytaliśmy w prasie codziennej o „tajemniczych“ promieniach kosmicznych, to znów o bliskim urzeczywistnieniu komunikacji stratosferycznej.

Postarajmy się odpowiedzieć na pytanie: co to jest stratosfera i jakie są powody zainteresowania nią uczonych i techników.

Jak wiemy powietrze, którym oddychamy otacza kulę ziemską w postaci powłoki gazowej, którą nazywamy atmosferą. Ponieważ gaz posiada zdolność nieograniczonego rozprężania się w przestrzeni, atmosfera wokół ziemi może się utrzymywać jedynie naskutek przyciągania ziemi. Wyższe warstwy atmosfery wywierają swym ciężarem ciśnienie warstwy na znajdujące się pod nimi, naskutek czego powietrze jest gęstsze w pobliżu powierzchni ziemi, a rozrzedza się w miarę oddalenia się od niej. I tak np. na wysokości 16 km. ciśnienie powietrza wynosi już tylko $^1/_{10}$ tego jakie panuje na poziomie morza. Obok obniżania się ciśnienia, a co za tym idzie i gęstości powietrza, obserwujemy również obniżanie się temperatury przy przechodzeniu do wyższych warstw. I tak na wysokości kilku kilometrów, nawet w lipcowe południe panuje mróz, a na wysokości 10 km. temperatura spada do 50° C. Jest to już mróz nienotowany w naszym klimacie na powierzchni ziemi.

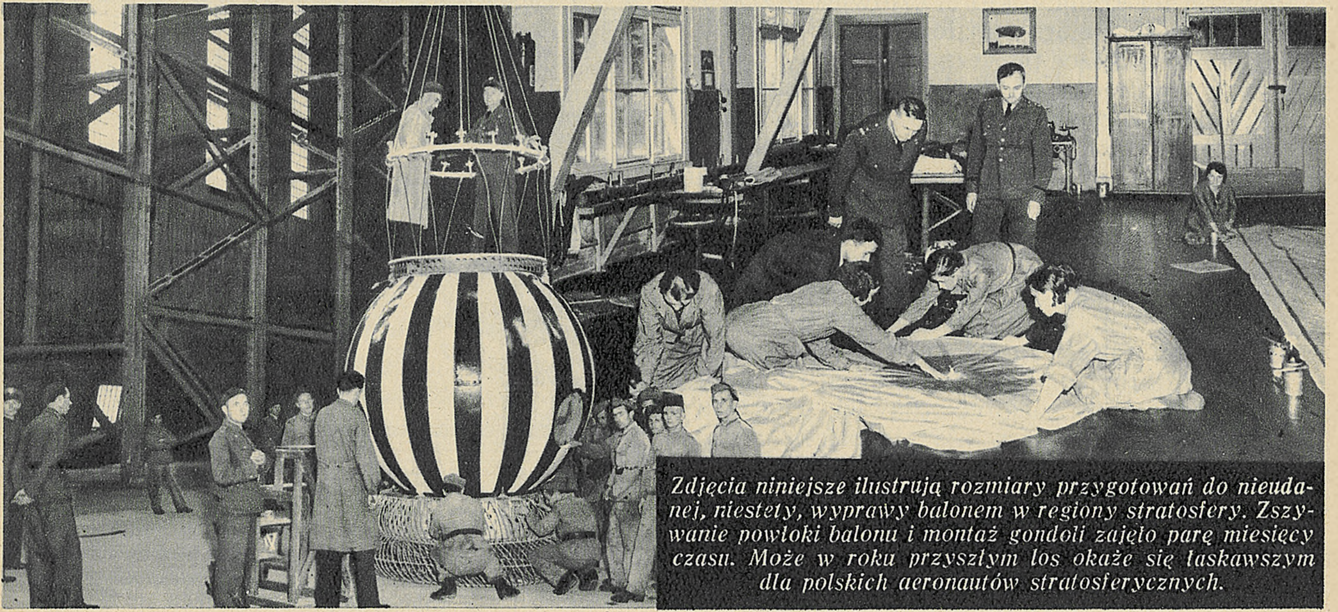
Jednakże począwszy od wysokości 10 — 12 km. temperatura przestaje spadać, a nawet powoli się podnosi tak, że na wysokości 20 — 30 km. jest zazwyczaj cieplej niż na wysokości 10 km.

Ta warstwa atmosfery powyżej 10 km. w której temperatura nie obniża się ze wzrostem wysokości została nazwaną s t r a t o s f e r a. Widzimy więc, że niema żadnej wyraźnej granicy pomiędzy stratosferą, a niższą częścią atmosfery, którą znów meterologowie nazywają troposferą. Stratosfera jest to termin techniczny dla oznaczenia pewnej części atmosfery; badanie stratosfery jest poprostu badaniem najwyższych warstw atmosfery ziemskiej, do których możemy obecnie dotrzeć.

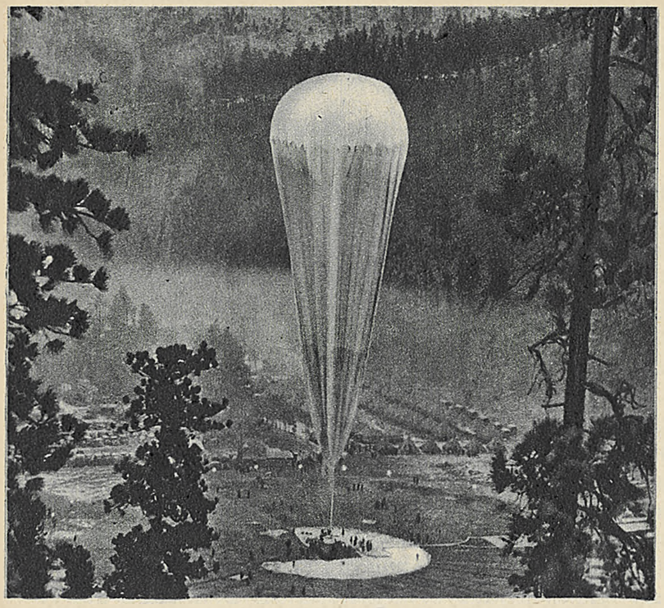
Dla meteorologa nazwanie tej części atmosfery specjalnym terminem jest uzasadnione, gdyż posiada ona swe cechy charakterystyczne różniące ją od dolnej atmosfery, a wynikające ze stałości temperatury niezależnie od wysokości. Chmury, obłoki i mgły, zjawiska tak charakterystyczne dla dolnej atmosfery, nie istnieją w stratosferze prawie wcale; poza tym powietrze w bardzo dużym stopniu jest wolne od pyłu. Możemy ogólnie scharakteryzować pogodę w stratosferze jako piękną, słoneczną i bardzo mroźną.

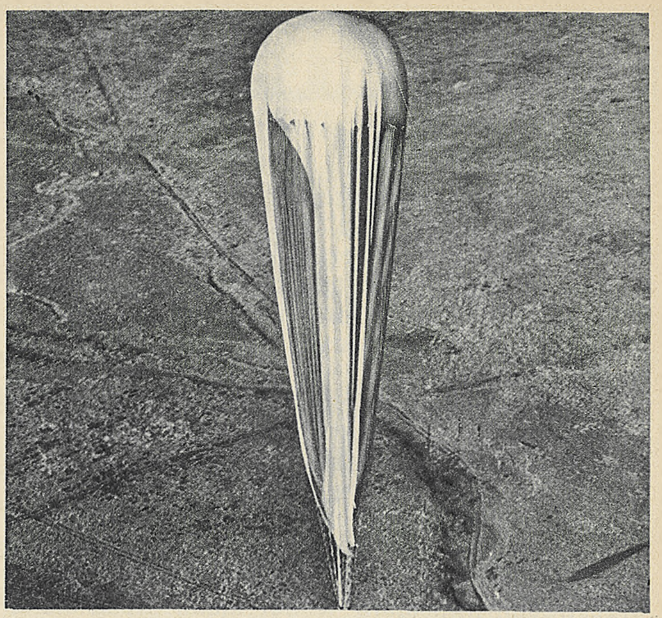
Te cechy, w połączeniu z bardzo rozrzedzonem powietrzem sprawiły, że mówiono w ostatnich latach wiele o urzeczywistnieniu lotniczej komunikacji stratosferycznej. Nie będę się nad tą kwestią zatrzymywał dłużej, gdyż wykraczałoby to poza ramy tego artykułu. Jednakowoż ewentualna samolotowa komunikacja stratosferyczna, odbywałaby się zapewne raczej w dolnych warstwach stratosfery, powiedzmy na wysokości 10 — 15 km., podczas gdy my mówimy o najwyższych dostępnych nam warstwach.

Górne warstwy atmosfery interesują oprócz meteorologów badaczy wielu innych dziedzin. Fizyk pragnie wysłać tam swe przyrządy do badania promieni kosmicznych lub elektryczności atmosferycznej, chemik pragnie poznać skład powietrza, który na wielkich wysokościach może być różnym od tego powietrza którym oddychamy, astronom i astrofizyk pragnęliby zbadać światło, jakie dochodzi do nas od słońca i gwiazd bez zakłócającego wpływu atmosfery, która pochła-



Zdjęcia niniejsze ilustrują rozmiary przygotowań do nieudanej, niestety, wyprawy balonem w regiony stratosfery. Zszywanie powłoki balonu i montaż gondoli zajęło parę miesięcy czasu. Może w roku przyszłym los okaże się łaskawszym dla polskich aeronautów stratosferycznych.





Szczęśliwsza od polskiej była ekspedycja amerykańska, która w balonie stratosferycznym „Explorer 2" osiągnęła swoje zamierzenia. Wyżej reprodukujemy dwa zdjęcia „Exploreru 2" w momencie startu i w czasie podniebnej podróży

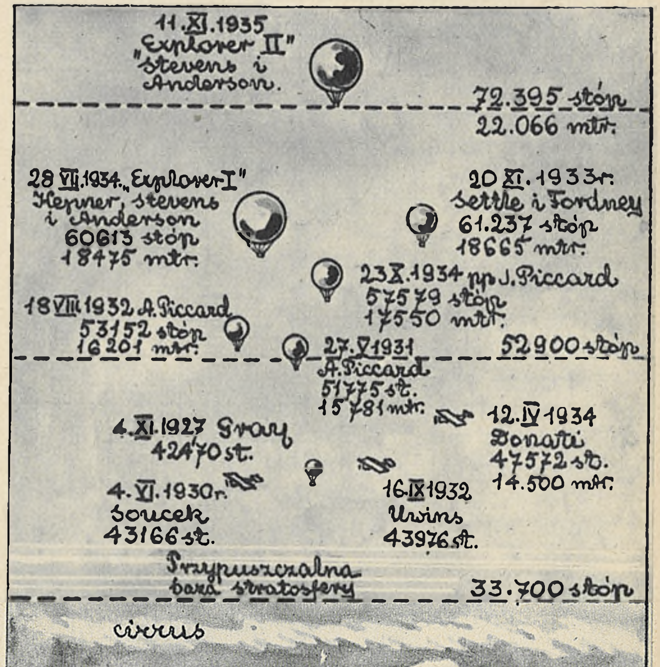
nia część promieniowania. Biolog zbiera w górnych warstwach atmosfery mikroorganizmy i bada ich zdolności przetrwania i przystosowania do tak niekorzystnych dla życia warunków.

Dostępu jednak do górnej atmosfery broni zbyt rozrzedzone powietrze. Samolot specjalnej konstrukcji osiąga wyjątkowo 15 km., powyżej pozostają wyłącznie balony. Ponieważ nośność balonu zależy od ciężaru powietrza w objętości zajmowanej przez balon, przeto w miarę zmniejszania się gęstości powietrza, dla uzyskania tej samej nośności musimy budować balony o coraz większych rozmiarach. W tak rozrzedzonym powietrzu człowiek nie może żyć, wobec czego trzeba dla załogi balonu budować szczelną gondolę, wewnątrz której wytwarza się sztucznie, tak jak w łodzi podwodnej, powietrze pod ciśnieniem zbliżonym do normalnego. Znaczny ciężar takiej gondoli zwiększa jeszcze niezbędne rozmiary balonu. Nie będziemy zatrzymywali się tutaj nad rozlicznemi trudnościami technicznemi lotów stratosferycznych. Najwyżej dotychczas dotarli Amerykanie, osiągając w 1935 roku 22 km. na balonie o olbrzymiej pojemności 130.000 m.

Powyżej tej granicy, której człowiek przekroczyć nie zdołał docierają małe baloniki gumowe, unoszące samopiszące przyrządy. W ostatnich latach zastosowano na takich balonikach malutkie stacyjki nadawcze radiowe, przekazujące automatycznie przy pomocy sygnałów wyniki pomiarów. Baloniki takie docierają czasem poza 40 km wysokości. Stanowią one najbogatsze źródło naszej wiedzy o stratosferze.

Poza granicę zasięgu baloników — sond jak je nazywają, rozciąga się jeszcze atmosfera ziemska na setki kilometrów w górę. Na wysokościach takich gęstość powietrza zbliża się do wytworzonej w laboratorium „próżni". Te warstwy atmosfery są siedliskiem pięknych zjawisk zorzy polarnej. One również stanowią „jonosferę" odbijającą fale radiowe, znaną wszystkim interesującym się radiotechniką.

W następnym artykule pomówimy o najbardziej może fascynującym rozdziale tych badań, o promieniach kosmicznych.

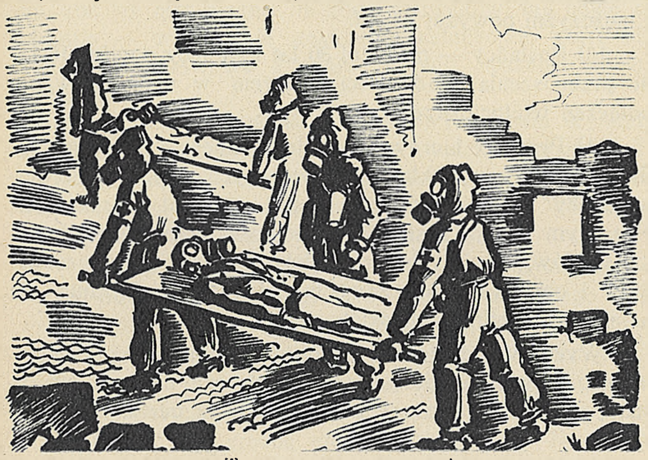


Schematyczne ujęcia najwyższej wysokości, osiąganej przez różne ekspedycje stratosferyczne w porównaniu z wysokościami znanych gór i typowych rodzajów chmur. Zaciemnienie tła ku dołowi rysunku obrazuje zagęszczanie powietrza w pobliżu powierzchni ziemi.

OCHRONA LUDNOŚCI CYWILNEJ W CZASIE WOJNY GAZOWEJ

Zamieszczamy artykuł, jaki się ukazał niedawno na łamach Przeglądu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża

Autor, prof Demolis zaznacza, iż w ostatnim dwudziestoleciu, dzielącym nas od wielkiej wojny technika samolotowa i technika bojowa takie poczyniły kolosalne i nieoczekiwane postępy, że istniejące międzynarodowe prawodawstwo, ustalające ochronę neutralnej, w stosunku do boju, ludności, staje się zupełnie niedostatecznym. Przede wszystkim samo określenie „neutralności" ludzi, czy miejsca z trudem daje się ustalić. Rzecz w tym, że dawniej walczyły ze sobą armie, a ludność cywilna zachowywała się mniej, lub więcej biernie, nie przyjmując, ani pośrednio, ani bezpośrednio żadnego w wojnie udziału. Obecnie, gdy siłę ludzką coraz więcej wypiera siła bojowa machin



Transport na noszach.

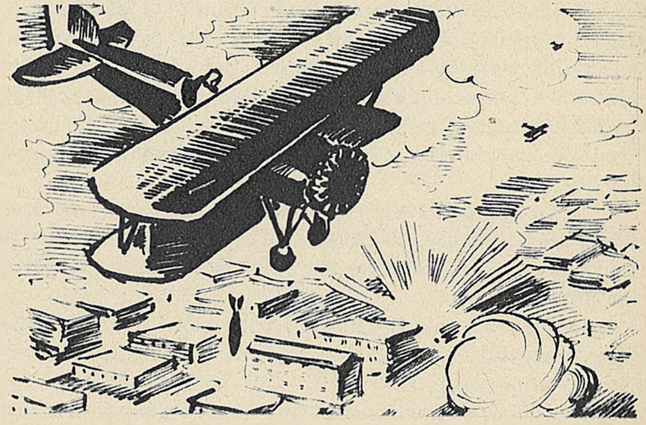
i zwłaszcza, gdy każda wojna grozi spotrzebowywaniem trudnych do wiary ilości materiału bojowego i, co za tym idzie, koniecznością niezmiernego wzmożenia wytwórczości tych materiałów, w wojnie już nie tylko żołnierz staje się bojowym czynnikiem, ale i robotnik fabryczny i rolnik i cała pomocnicza drugo i trzeciorzędna rzesza ludzka. Wojna zaczyna się przeobrażać, bowiem obecnie zaczynają walczyć nie tylko armie z armiami, a całe narody ze sobą, pozostawiając rzeczywiście neutralnymi tylko niedołężnych starców i dzieci. Istnieje jeszcze druga okoliczność, niezmiernie utrudniająca ścisłe osiągnięcie przez strony wojujące neutralności danego miejsca, czy objektu. Przyczyna leży w samym mechanizmie techniki samoloto-



Czerwony Krzyż niesie pierwszą pomoc.

wo-bombowej, nie pozwalającej, przy obecnym jej stanie na ściśle określony obstrzał danego miejsca.

Niedokładność ta wzrasta w miarę powiększania się szybkości i wysokości lotu bombowca. Ujęcie chwili zrzucenia bomby musi poprzedzić mniej, lub więcej dokładne odmierzenie odległości obstrzałowego przedmiotu i zestawienie jej z szybkością i wysokością lotu. Przy wzlocie np. bombowca na 4000 mtr. i szybkości jego 200 kilomtr na godzinę pomiary muszą się rozpoczynać w odległości 5 klm. od zamierzonego do obstrzału celu, a samo zrzucenie bomby nastąpić musi na pół kilometra przed nim. Jeśli jednak szybkość bombowca powiększy się np. do 500 klm. na godzinę to pomiary rozpoczynają się o 12 klm., a zluzowanie bomby o 2 kilometry naprzód. Oczywiście, że przy takiej szybkości bombardierzy mogą obstrzeliwać tylko przestrzenie o wielkich rozmiarach i np. objekt o 500 mtr.



W takich okolicznościach trudno ustalić zasady „neutralności".

długości i 150 mtr. szerokości rzadko udaje się im uszkodzić.

Ponad 300 mtr. wysokości wzlotu bombardowanie mostu, czy baterii nie może być stosowane z pożądanym skutkiem, a z drugiej znów strony bombardujący, w celu swej własnej ochrony musi się starać wzlatywać jak najwyżej i przez to zmniejszać jeszcze szansę trafienia w cel. Nic przeto dziwnego, że przy najlepszych nawet chęciach oszczędzania sąsiadujących z obstrzeliwanym przedmiotem cywilnych mieszkań, bombardowanie rzadko może się odbywać bez niewinnych ofiar. A ponieważ, prócz armij walczących i właściwych fortyfikacyj, jako objekty o charakterze pośrednio bojowym muszą być uważane także urza-



Służba łącznikowa w maskach gazowych.

dzenia, jak stacje i linie kolejowe, mosty, kanały, koszary, lotniska, elektrownie, kopalnie, fabryki metalurgiczne i chemiczne, składy i magazyny i t. p., przeto z tak wielkim wzrostem liczby objektów, podlegających bombowemu ob-

strzałowi musi stosownie wzrastać i liczba owych niewinnych ofiar.

Poza tym, w wymienionym w nagłówku przeglądzie podane są przepisy ku ochronie cywilnej ludności od działania trujących gazów podczas wojny w Niemczech, w Belgii i w Anglii — przytaczamy tylko te ostatnie, jako przedstawione w największej stosunkowo pełni, a dotyczące obowiązków w czasie wojny ochotniczej służby obojga płci.

1) Przeciwko pożarom: wyszukiwać miejsca, podlegające działaniu zażegających bomb; pracować przy pompach i innych gaszących przyrządach; umieć obchodzić się z niewyeksplodowanymi bombami i t. p. — Kobiety pełnią służbę pośredniczeniową (telefoniczną) i biurową.

2) Rezerwa byłych saperów-pompiarzy, otrzymawszy specjalne instrukcje zwiększa liczbę rzeczywistych.

3) Inspektorowie kwartałowi, wybrani z pośród mężczyzn i kobiet, obdarzonych inicjatywą i pewną popularnością dla alarmowania sąsiadów, a poniekąd dla kierowania nimi i porozumiewania się z władzami, oni zarządzają podziałem masek gazowych i muszą być świadomi użycia środków zapobiegawczych, odnośnie do trujących gazów, bomb itd.

4) Grupy pierwszej pomocy (first aid) po 4-ch ludzi udają się na punkty, objęte klęską, udzielają rannym pierwszej pomocy i transportują ich do punktów ewakuacyjnych, lub do szpitali.

5) Punkty ewakuacyjne: personel męski i żeński, umiejący opatrywać pomniejsze rany, nie wymagające chirurgicznej interwencji.

6) Oddziały pomocnicze dla poszukiwań w zwaleniskach, burzenia chwiejących się budowli i t. p. Oddziały tworzą się z 6—8 ludzi, obytych z tego rodzaju pracą, przy czym powołuje się tutaj nawet 25-io letnich. Powinni oni posiadać te same wiadomości, dotyczące transportu, ochrony przed gazami i bomb, co i poprzednie grupy.

7) Oddziały dezynfekcyjne po 6 ludzi do oczyszczania przedmiotów i ulic z gazów trujących. Oddziały te muszą być wyszkolone na wzór pomocniczych i w razie potrzeby muszą im towarzyszyć.

8) Konduktorzy ambulansów (po 2 do każdego) rekrutujący się przede wszystkim z kobiet i mężczyzn powyżej 45 lat. Ich rola polega na gromadzeniu rannych w zaatakowanym odcinku i transportowaniu ich do punktów ewakuacyjnych, lub do szpitali.

9) Stacje porozumiewania się telefonicznego odnośnie do napadów powietrznych i innych ważniejszych wiadomości. Do tej kategorii przyjmowane są również kobiety i mężczyźni powyżej 45 lat.

10) Posłańcy — powyżej 30 lat i chłopcy poniżej 16 lat do przenoszenia wiadomości rowerem w razie zerwania połączeń telefonicznych.

11) Personel biurowy z kobiet i znacznie starszych ludzi dla pilnowania składów i rozmaitych innych zajęć, posiadający ogólne, dotyczące walki gazowej wyszkolenie. Poza tym policja zostaje wzmocniona przez specjalnych konstablów, cywilnych ochotników, policyjnych rezerwistów i obserwatorów, zawiadamiających o zbliżaniu się samolotów nieprzyjacielskich.

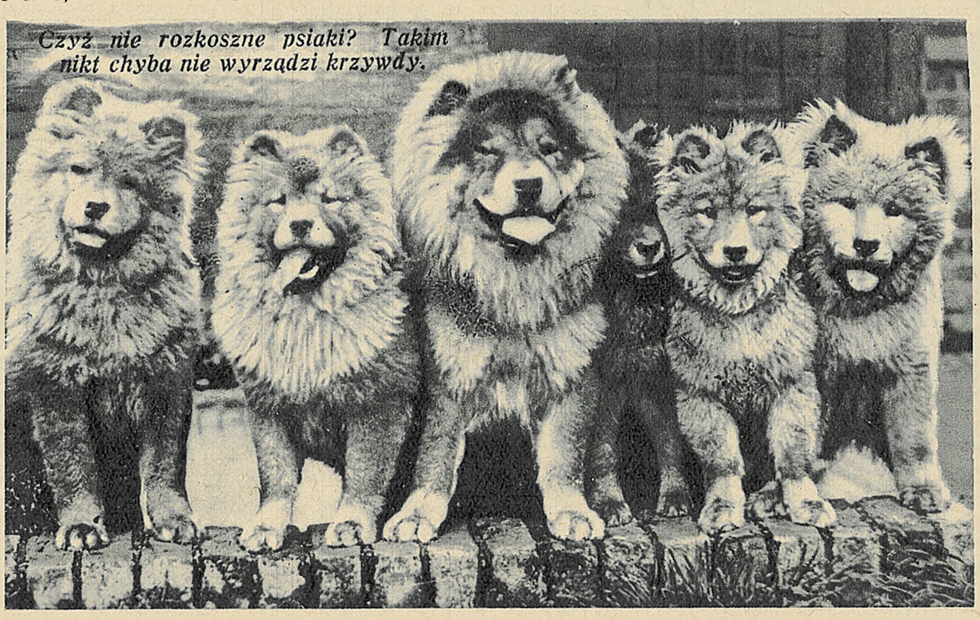
Wyżej wymienione ochotnicze oddziały pomoc materialną, dotyczącą specjalnych ubrań, czy narzędzi otrzymują darmo. Przy pracy noszą specjalne odznaki.

Dr. I. S.

CZWORONOŻNI SAMARYTANIE

Warszawa obchodziła w październiku, wzorem lat ubiegłych, „Dzień dobroci dla zwierząt", organizowany przez Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad zwierzętami.

Po nabożeństwie i wzruszającej uroczystości poświęcania zwierząt odbyły się w rozmaitych dzielnicach miasta pochody, w których uczestniczyły nie tylko psy, koty, konie, kozy, barany, lecz również niektóre egzotyczne okazy z warszawskiego Zoo, wzbudzając ogromne zainteresowanie wśród licznej publiczności przyglądającej się niezwykłym pochodom.



Czyż nie rozkoszne psiaki? Takim nikt chyba nie wyrządzi krzywdy.

Miły ten obchód, bardzo popularny, zwłaszcza wśród naszej młodzieży stołecznej — pozostaje w łączności z rocznicą zgonu św. Franciszka z Asyżu, wielkiego miłośnika przyrody i zwierząt, który w natchnionych słowach poety przemawiał ongiś do ryb, do ptaków i nawet... do wilka.

W Polsce obchodzą się na ogół ze zwierzętami twardo i bezwzględnie. Od pewnego czasu prowadzona jest usilna kampania zmierzająca do tego, aby wpłynąć odpowiednio na właścicieli zwierząt zarówno w miastach jak na wsi. Chodzi o to, aby nie ustawać w podjętej pracy i aby wszędzie, we wszelkich okolicznościach występować w obronie pokrzywdzonych i poniewieranych zwierząt.

Złe traktowanie zwierząt dowodzi o niskim poziomie kultury ogólnej i powinno być usilnie zwalczane.

W krajach anglo-saskich miłość i wdzięczność dla zwierząt przybiera nieraz wzruszające objawy. Londyn np. posiada specjalne



pogotowie ratunkowe zorganizowane dla zwierząt, jeżeli np. koń lub pies ulegnie na ulicy wypadkowi lub nagle zachoruje — wzywa się pogotowie ratunkowe, które niezwłocznie przybywa i niesie pomoc poszkodowanemu zwierzęciu.

Po zakończeniu wielkiej wojny wystawiono w Anglii na wniosek naczelnego dowództwa, piękny pomnik dla uczczenia pamięci 375 tysięcy poległych koni, wiernych towarzyszy żołnierza; zginęły one w trudach wojennych pełniąc sumiennie służbę aż do śmierci.

W jednym z miast Stanów Zjednoczonych stoi w cienistym parku odlana w bronzie podobizna dużego psa-wilka. Pomnik przedstawia słynnego psa Balto, który się dobrze zasłużył ludzkości w swych głośnych wyczynach.

Przed kilku laty niewielka mieścina Nome, położona w północno-wschodniej części półwyspu Alaski — została nawiedzona przez groźną epidemię dyfterytu. Nome posiadało tylko jednego lekarza i nie miało nawet dobrze zaopatrzonej apteki. Chodziło przede wszystkim o dostarczenie dla chorych surowicy przeciwbłonicowej, — jedyny ratunek w ciężkich wypadkach dyfterytu. Wysłano depeszę radiową do amerykańskiej służby zdrowia, prosząc o jak najrychlejszy ratunek. Trzeba zaznaczyć, że nie ma kolei w tej części Alaski i że podczas długiej i podbiegunowej zimy — Nome bywa prawie całkowicie odcięte od świata. Lekkie sanki zaprzężone w duże psy-wilki stanowią wówczas jedyny możliwy środek lokomocji.

Amerykańska służba zdrowia zarządziła niezwłocznie wysłanie zbawczej surowicy do Nome. Dowieziono dużą ilość do Nenanah, oddalonej o tysiąc kilometrów od Nome. Linia kolejowa kończyła się w Nenanah. Należało za wszelką cenę dostarczyć jak najszybciej surowicę do Nome, które wołało ciągle o pomoc i donosiło za pomocą radia, że kilkoro dzieci zakończyło już życie i że ilość chorych wzrasta w sposób zastraszający.

Rozpoczęła się długa uciążliwa droga, rozstawione psy z przewodnikiem czekały na surowicę co każde 100 kilometrów. Jazda była niezmiernie utrudniona, był to koniec stycznia, nieustająca zawieja śnieżna zacierała wszelkie ślady wytkniętej drogi. Jechano przeważnie w ciemnościach, ponieważ o tej porze roku blady promień słońca rozświetla zaledwie w południe, na krótką chwilę, zalegającą dookoła noc. Pomimo, iż ludzie nie oszczędzali ani siebie, ani swych wiernych psów, posuwano się bardzo powoli. Po niebywałych trudach dowieziono wreszcie surowicę do Bluff, mieściny położonej o 80 klm. od Nome. Tam oddano drogocenną przesyłkę przewodnikowi, właścicielowi słynnego z odwagi i z wytrzymałości psa-wilka „Balto". Podajemy dosłownie opowiadanie przewodnika:

„Wyjechałem z Bluff w niedzielę o godz. 10-tej rano. Termometr wskazywał 30° mrozu. Wiał silny północno-wschodni wiatr. Z powodu zawiei nie mogłem dojrzeć drogi, nie mogłem nawet dojrzeć moich psów. Postanowiłem pozostawić kierownictwo Baltowi. Ufałem jemu najzupełniej. Balto ani razu nie zmylił drogi i doprowadził nas do celu. Cała zasługa jemu się należy".

Tysiąc kilometrów dzielących Nenanah od Nome zostało przebyte w ciągu 120 godzin, co stanowi przeciętną szybkość 9 klm na godzinę. Biorąc pod uwagę nieprzerwaną śnieżną wichurę, silny mróz i zalegające ciemności — stwierdzono, że psy pobiły tym razem istniejące dotychczas rekordy szybkości na Alasce.

— W czasie wielkiej wojny żołnierze mieli u swego boku wiernego przyjaciela psa, który im towarzyszył w trudach i znojach wojennych, wykazując niejednokrotnie nadzwyczajne poczucie obowiązku. Na jednym tylko froncie francuskim armia sprzymierzeńcza miała do swego rozporządzenia około 10.000 psów. Psy używane na froncie odszukiwały rannych—miały przytroczoną do pleców paczkę z opatrunkiem i żywnością i ranny, o ile sił mu na to starczyło — mógł od razu skorzystać z tych zapasów. Dobrze wytresowany pies zabierał jakiś przedmiot należący do rannego i biegł z powrotem do miejsca, z którego był wysłany na zwiady. Następnie powracał raz jeszcze do rannego wskazując drogę sanitariuszom.

Prócz tego psy były używane do służby wywiadowczej i do przenoszenia listów i przesyłek. Psy utrzymywały łączność pomiędzy okopami i daleko wysuniętymi placówkami i były wprost niezastąpione, gdy uszkodzone druty telefoniczne i nieustające bombardowanie uniemożliwiało przejście sztafetom. Psy wykazywały w tych wypadkach nadzwyczajny instynkt. Orientowały się znakomicie dniem i nocą, szybko biegły po najbardziej rozoranym przez pociski gruncie, przeskakiwały ogromne wyrwy, przepływały rowy z wodą, przeczołgiwały się pod osłonami gazów trujących. Spełniwszy powierzone im zadanie, wracały do swego dozorcy, przenosząc listy i potrzebne papiery, zamknięte w metalowej puszcze zawieszonej u szyi. Omijały z wielką zręcznością pękające granaty, i pomimo, iż używano je właśnie w czasie najgorętszej walki, jednak rzadko który zginął podczas podobnej przeprawy, którą odbywał o wiele prędzej, aniżeli mógłby to uczynić najlepszy żołnierz.

Wierny przyjaciel człowieka spełnił z prawdziwym bohaterstwem swe zadanie podczas wielkiej wojny. Wykazał w najwyższym stopniu odwagę, mądrość i poczucie obowiązku.

Lecz nie tylko psy pomagały żołnierzom w okresie wojny. Umiejętnie wytresowane gołębie oddawały również bardzo cenne usługi. Przelatywały one z wielką szybkością znaczne przestrzenie, mając ukryte pod skrzydłami listy lub dokumenty. Gdy chodziło o jak najszybsze wysłanie wiadomości lub rozkazów gołąb był nieoceniony. Korpus Amerykańskich czołgów we Francji posiadał pięknego gołębia, noszącego nazwę „Prezydenta Wilsona". Pewnego dnia podczas kilkugodzinnej walki artyleryjskiej — „Prezydent Wilson" został wysłany z bardzo ważnym listem do miejscowości odległej o 40 klm. Przestrzeń tę przeleciał w przeciągu 25 minut. Ukryty pod piórami list był nienaruszony, ale dzielny ptak otrzymał 2 ciężkie rany: miał odstrzeloną łapkę i głęboką ranę w piersiach. Zawdzięczając bardzo starannemu pielęgnowaniu — wyzdrowiał, i po skończonej wojnie powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie umieszczono go jako zasłużonego weterana i inwalidę przy wojskowej szkole, w której specjalnie tresują gołębie dla sygnalizacyjnej służby w armii amerykańskiej.

Z. W.

OKRĘG WOŁYŃSKI PCK.
„TYDZIEŃ PCK" W ŁUCKU

Uroczystości „Tygodnia PCK. miały w Łucku przebieg bardzo uroczysty i dowiodły o wielkiej popularności PCK. na terenie Wołynia. Cieszyły się zwłaszcza wielkim powodzeniem trzy wystawy propagandowe czerwonokrzyskie, urządzone w rozmaitych punktach miasta. Jedna z nich była wyłącznie poświęcona pracom szkolnym Kół Młodzieży PCK. Publiczność tłumnie zwiedzała wszystkie 3 wystawy.

Zorganizowano poza tym wielki pochód propagandowy, loterię fantową, dancing, kwesty uliczne, bezpłatne wyświetlanie filmów czerwonokrzyskich.

Dochód netto z „Tygodnia" wyniósł zł. 1.168.

KURS INSTRUKTORÓW SEKCYJNYCH W ZDOŁBUNOWIE

Oddział PCK w Zdołbunowie zorganizował kurs dla sekcyjnych ochotniczej służby zdrowia PCK. Otwarcie i zamknięcie kursu odbyło się bardzo uroczyście. Wyniki egzaminów były pomyślne.

16 osób zdało egzamin sekcyjnych,
15 „ „ „ patrolowych,
5 „ „ „ ratowników.



W Łucku każdy obywatel widział, że był „Tydzień P.C.K.



Marsz w maskach gazowych był ciekawym urozmaiceniem „Tygodnia" w Łucku.



Poczty sztandarowe drużyn ratowniczych podczas „Tygodnia P.C.K." w Łucku.

SEKCJE ŻEŃSKIE OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W KOWLU

We wrześniu zarządzono w Kowlu, w związku z manewrami wojskowymi, ćwiczenia obrony przeciwlotniczej — gazowej, w której wzięły czynny udział żeńskie sekcje ratownicze, przygotowane przez miejscowy Oddział PCK.

Ćwiczenia trwały trzy doby. Sekcje żeńskie zajęły posterunki w różnych punktach miasta w oparciu o 3 punkty i 2 kąpieliska przeciwiperytowe. Dyżury ratownicze pełniono przez całą dobę, na każdy alarm sekcje były gotowe do akcji.

Władze wojskowe niejednokrotnie sprawdziły sprawność sekcji ratowniczych, urządzając improwizowane naloty samolotów i wzywając sekcje do ratowania rannych i zagazowanych.

W czasie ćwiczeń sekcje wykazały dobrą sprawność i duży entuzjazm połączony z wielkim wysiłkiem i poświęceniem. Ratowniczki rekrutowały się spośród społeczeństwa i większość pań, pomimo pracy zawodowej, pilnie pełniły swe dyżury, szybko stawały na wezwane miejsce, a przy przenoszeniu poszkodowanych z całym poświęceniem wykonywały tę fizyczną pracę.

Podczas ćwiczeń w Kowlu sekcje żeńskie udzieliły pomocy w 20 wypadkach improwizowanych i około 15 wypadkach prawdziwych.

Oby takich sekcji było w każdym mieście jak najwięcej.

OKRĘG ŁÓDZKI
OBÓZ WYSZKOLENIOWY PCK W WĄSOSZU

Oddział PCK. w Częstochowie zorganizował w ciągu lata obóz szkoleniowy dla patrolowych w Wąsoszu nad Wartą. Obóz łączący w sobie szkołę i wypoczynek, radość i pożytek cieszył się wielkim powodzeniem i ściągnął licznych odwiedzających.

Wąsosz, nadgraniczna miejscowość, słynna z bohaterskich bojów w 1863 roku, malowniczo położona na pagórkowato lesistym terenie nad Wartą, była nadzwyczaj szczęśliwie wybranym miejscem obozu.

Wśród lasów nad Wartą stały namioty kampingowe, na maszcie powiewał sztandar Czerwonego Krzyża.

W obozie brało udział 34 ratowników i ratowniczek, przeważnie pracowników wielkiego przemysłu i górnictwa. Program obozu obejmował wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne z ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego, ratownictwo rzeczne, czyli ratowanie tonących, ćwiczenia w terenie, marsze, musztrę, a nawet alarmy nocne i dzienne.

Wyposażenie obozu było pierwszorzędne. Nie brakowało sprzętu sportowego i wszelkich pomocy naukowych. Program został wypełniony w przeciągu 14 dni, a pomimo iż obejmował 140 godzin, zajęcia były tak rozłożone, że nie kolidowały z zasadami wypoczynku letniego.

Uroczystości zakończenia obozu i pokazy wypadły imponująco, wzbudzając ogólny zachwyt zgromadzonych przedstawicieli władz, duchowieństwa, wojskowości i prasy.

OKRĘG PRZEMYSKI
WYSTAWA PCK. W ŁAŃCUCIE

Komisja Oddziałowa PCK. w Łańcucie zorganizowała latem wystawę pod hasłem **„Czuwajmy"**. Wystawa „Czuwajmy była bardzo udana i dała dokładny przegląd wszystkich działów pracy czerwonokrzyskiej. Sama technika urządzenia wystawy stała na wysokim poziomie, uwzględniając przejrzyste i celowe pomieszczenie poszczególnych grup i zawartych w nich eksponatów.

Walka z alkoholizmem: w grupie tej zgromadzono szereg tablic i wykresów, ilustrujących zgubne skutki używania alkoholu, przedstawiając degenerację i patologiczne zmiany u alkoholików i dziedziczne przerzuty w tych anomaliach.

Ratownictwo: przedstawiono sprzęt potrzebny dla niesienia pierwszej pomocy w szeregu wypadkach. Uwzględniono w dużej mierze ratownictwo w czasie wojny.

Środki lokomocji na usługach ratownictwa w górach: w tej grupie zwracał ogólną uwagę pomysłowo wybudowany model kolejki górskiej, przystosowanej do potrzeb ratownictwa.

Stacje kolejki były zaopatrzone jako punkty ratownicze we wszystkie środki ratunkowe. Namioty wyposażone w cały sprzęt ratowniczy ilustrowały pogotowie ratunkowe.

Higiena: W dziale tym przedstawiono poszczególne momenty higieny życia codziennego, stanowiące celową ochronę zapobiegawczą przeciw powszechnym chorobom. Zaprezentowano aparat do dezyfekcji formalinowej mieszkań, wzorową studnię i wygódkę higieniczną.

Podziwiano modele okrętów, ambulansów sanitarnych i samolotów oraz szafki apteczne wykonane przez poszczególne Koła Młodzieży PCK.

Przedstawiał się okazale **dział korespondencji międzyszkolnej** w postaci listów, kart i albumów.

Ochrona przyrody. Przedstawiono graficznie znaczenie lasu z punktu widzenia zdrowotnego, strategicznego i socjalnego. Podkreślono znaczenie ochrony ptaków, naszych pomocników w walce ze szkodnikami.

OKRĘG POMORSKI PCK.
JAK PRACUJE ODDZIAŁ PCK. W SZUBINIE

Z okazji 20-lecia PCK. na Pomorzu Zarząd Oddziału PCK. w Szubinie rozwinął szeroką propagandę w czasie tegorocznego „Tygodnia PCK".

Akcja ta objęła poza 8 Kołami PCK. dalszych kilkadziesiąt miejscowości rozrzuconych w powiecie. Wyniki „Tygodnia" były bardzo dodatnie. Zwerbowano znaczną ilość nowych członków, założono 21 Kół Młodzieży PCK., zebrano gotówką 1350 złotych.

OKRĘG ŚLĄSKI PCK.
Z ŻYCIA KOŁA PCK. W KATOWICACH-BOGUCICACH

Koło PKC. w Katowicach-Bogucicach, założone w roku 1930 liczy obecnie 350 członków i pracuje b. intensywnie. W skład Koła wchodzą drużyny ratownicze: 3 męskie i 1 żeńska, ogółem 80 członków i członkiń.

Drużyny posiadają własną świetlicę, w której odbywają się 2 razy tygodniowo „zbiórki". Drużyny odbywają terenowe ćwiczenia nocne i dzienne i biorą żywy udział w świętach tutejszych towarzystw przy tradycyjnych obchodach.



Wice-Minister Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Jerzy Ferek-Błeszyński po udekorowaniu odznaką P.C.K. I st. w zarządzie Gł. P.C.K. obok członków Zarządu Gł.



Obóz P.C.K. w Wąsoszu.



Z życia obozowego P.C.K. w Wąsoszu



Zjazd Opiekunów Kół Mł. P. C. K. w Katowicach, urządzony w ramach obchodu 10-lecia Kół Mł. P.C.K. na Śląsku. W środku w pierwszym rzędzie Prezes Zarz. Gł. gen. Osiński i wiceprezes Kom. Gł. P. Paszkowska.

MINISTER ŚWIĘTOSŁAWSKI I WICEMINISTER BŁESZYŃSKI ZOSTALI UDEKOROWANI ODZNAKĄ HONOROWĄ I-GO STOPNIA POLSKIEGO CZERW. KRZYŻA.

Delegacja Polskiego Czerwonego Krzyża w osobach: Prezesa Zarządu Gł. PCK. — Gen. Al. Osińskiego i Wiceprezesa Komisji Głównej Kół Mł. PCK. — Anny Paszkowskiej wręczyła w dniu 21.X rb. złotą odznakę honorową PCK. I-go stopnia Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Prof. Wojciechowi Świętosławskiemu.

Dnia 25.X rb. Prezes Zarządu Gł. PCK. — Gen. Aleksander Osiński udekorował złotą odznaką honorową PCK. I-go stopnia — Pana Wiceministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publicz. — Jerzego Ferek Błeszyńskiego.

OKRĘG PODLASKI PCK.

POŚWIĘCENIE NOWYCH PROPORCÓW KÓŁ MŁODZIEŻY PCK.

Dnia 2.10.1938 r. odbyła się w Brańsku uroczystość poświęcenia 22 nowych proporców Kół Młodzieży PCK. ze szkół powszechnych podlaskich.



Z uroczystości poświęcenia proporców Kół Mł. P. C. K. w Brańsku.

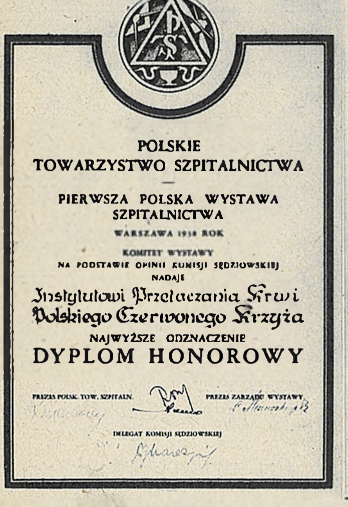
Po nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym nastąpił akt poświęcenia nowych proporców. Rodzicami chrzestnymi byli: Prezes Zarządu Gł. PCK. — Gen. Aleksander Osiński i p. Wanda Piłsudska.

Uroczyste wręczenie nowych proporców delegatom Kół Młodzieży PCK. odbyło się na boisku szkolnym w obecności 600 dzieci, przedstawicieli szkolnictwa i władz miejscowych oraz władz czerwonokrzyskich. Po przemówieniach: Generała Al. Osińskiego i Prezesa Komisji Oddziałowej p. Zepija, młodzież złożyła przyrzeczenie czerwonokrzyskie. Następnie rodzice chrzestni podpisali metryki proporców, wręczając je kolejno poszczególnym Kołom.

Bezpośrednio po uroczystości poświęcenia nowych proporców odbyła się w szkole powszechnej akademia przygotowana przez młodzież PCK.

Prezes Zarządu Gł. PCK. Generał Aleksander Osiński udekorował odznaką PCK. — Księdza Dr. Filipiuka i p. Zepija.

Polski Czerwony Krzyż otrzymał zaszczytne wyróżnienie w postaci czterech dyplomów honorowych, przyznanych przez Komitet Wystawy Szpitalnictwa za ogólny dorobek w dziedzinie ratownictwa oraz dla Centralnego Instytutu Przetaczania Krwi i szkół pielęgniarskich P. C. K. w Warszawie i w Poznaniu.



POLSKIE
TOWARZYSTWO SZPITALNICTWA
—
PIERWSZA POLSKA WYSTAWA
SZPITALNICTWA
WARSZAWA 1938 ROK
KOMITET WYSTAWY
NA PODSTAWIE OPINII KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ
NADAJE
Instytutowi Przetaczania Krwi
Polskiego Czerwonego Krzyża
NAJWYŻSZE ODZNACZENIE
DYPLOM HONOROWY
PREZES POLSK. TOW. SZPITALN. PREZES ZARZĄDU WYSTAWY
DELEGAT KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ



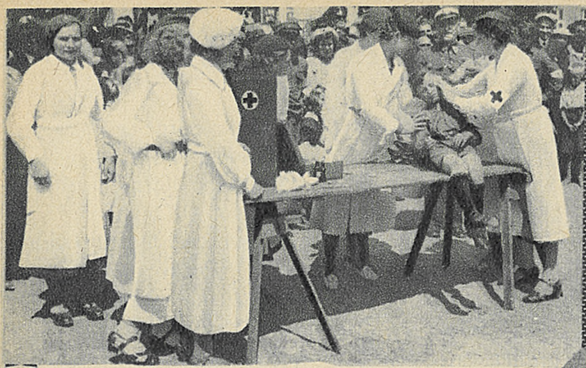
POLSKIE
TOWARZYSTWO SZPITALNICTWA
—
PIERWSZA POLSKA WYSTAWA
SZPITALNICTWA
WARSZAWA 1938 ROK
KOMITET WYSTAWY
NA PODSTAWIE OPINII KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ
NADAJE
Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi
NAJWYŻSZE ODZNACZENIE
DYPLOM HONOROWY
PREZES POLSK. TOW. SZPITALN. PREZES ZARZĄDU WYSTAWY
DELEGAT KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ



POLSKIE
TOWARZYSTWO SZPITALNICTWA
—
PIERWSZA POLSKA WYSTAWA
SZPITALNICTWA
WARSZAWA 1938 ROK
KOMITET WYSTAWY
NA PODSTAWIE OPINII KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ
NADAJE
Szkole Pielęgniarstwa
Polskiego Czerwonego Krzyża
w Poznaniu
NAJWYŻSZE ODZNACZENIE
DYPLOM HONOROWY
PREZES POLSK. TOW. SZPITALN. PREZES ZARZĄDU WYSTAWY
DELEGAT KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ



POLSKIE
TOWARZYSTWO SZPITALNICTWA
—
PIERWSZA POLSKA WYSTAWA
SZPITALNICTWA
WARSZAWA 1938 ROK
KOMITET WYSTAWY
NA PODSTAWIE OPINII KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ
NADAJE
Szkole Pielęgniarstwa
Polskiego Czerwonego Krzyża
w Warszawie
NAJWYŻSZE ODZNACZENIE
DYPLOM HONOROWY
PREZES POLSK. TOW. SZPITALN. PREZES ZARZĄDU WYSTAWY
DELEGAT KOMISJI SĘDZIOWSKIEJ



Żeńska sekcja w Szubinie demonstruje „pierwszą pomoc".



Przed defiladą P.C.K. w Krakowie.



Szkolna wystawa P.C.K. w Łańcucie.



Pochód drużyn (Kraków).



Pochód sióstr Pog. San. (Chrzanów).



Pokazy ratownicze w Bogucicach na Śląsku.



Prezes gen. Osiński w Rawiczu zwiedził stację Opieki nad Matką i Dzieckiem



Z ćwiczeń rat. san. w Szubinie.



P.C.K. w Łańcucie.



Pochód drużyn (Chrzanów).

Ostatnie miesiące upłynęły pod znakiem intensywnej propagandy celów i zadań P.C.K. podejmowanej przez Okręgi, Oddziały i Koła P.C.K. niemal we wszystkich miastach w Polsce. W akcji tej brały udział formacje ratownicze P.C.K., pielęgniarki i siostry Pogotowia Sanitarnego, oraz — Koła Młodzieży P.C.K.





Z ćwiczeń rat. san. w Kowlu.

POD ZNAKIEM CZERWONEGO KRZYŻA NA SZEROKIM ŚWIECIE

REORGANIZACJA NIEM. CZERW. KRZYŻA

Niemiecki Czerwony Krzyż uległ całkowitej reorganizacji, przeprowadzonej na zasadzie nowej ustawy o stowarzyszeniach. Nastąpiło rozwiązanie i przegrupowanie istniejących dotychczas 9.000 oddziałów Niemieckiego Czerwonego Krzyża. W chwili obecnej 13 komitetów okręgowych Czerwonego Krzyża podlega dyrektywom Zarządu Głównego z siedzibą w Berlinie. Komitety okręgowe dzielą się na komitety oddziałowe, kierowane przez prezesów oddziałów i ich współpracowników, którzy są odpowiedzialni za organizację i za sprawność oddziałów na całym terenie okręgów. Pracę w oddziałach prowadzą: formacje pogotowia ratunkowego, oraz członkowie.

Formacje pogotowia ratunkowego powstały na skutek reorganizacji dawnych drużyn sanitarnych i samarytańskich. Każda formacja posiada od 2-ch do 4-ch oddziałów, każdy oddział od 2-ch do 4-ch ugrupowań — każde ugrupowanie liczy przeciętnie 12 członków. Organizacja wszystkich formacyj jest jednolita, jak również stopnie służbowe.

Grupy członków obejmują wszystkich członków Czerwonego Krzyża, którzy bądź przez składanie ofiar, bądź przez osobistą pracę lub przez działalność propagandową służą wydatnie sprawie Czerwonego Krzyża.

Obok formacyj ratowniczych i ugrupowań członków istnieje jeszcze trzecia organizacja Czerwonego Krzyża — zrzeszenie pielęgniarek w domach Macierzystych. Domy Macierzyste zależą materialnie od danego okręgu, personalnie — od Zarządu Głównego.

Niemiecki Czerwony Krzyż będzie mógł obecnie pełnić zadanie, które zostało mu powierzone przez Rząd. Wojna nowoczesna będzie wymagała od służby sanitarnej wielkiej wydajności pracy i jedynie bardzo sprawna organizacja okaże się na wysokości zadania.

W tym celu Niemiecki C. K. dąży stale do udoskonalenia sprawności swego personelu, zarówno kobiecego jak i męskiego, kładąc specjalny nacisk na ratownictwo. Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ustaliło w roku bieżącym, iż wszelkie organizacje ratownicze, higieny i opieki społecznej będą współpracowały z Niemieckim Czerwonym Krzyżem wszędzie, gdzie będzie prowadził swoją działalność i będą pomagały w miarę możności w zrealizowaniu programu jego pracy.

Niemiecki Czerwony Krzyż posiada 3 główne pogotowia ratownicze: na lądzie, na rzekach i w górach. Pogotowia te są stałe, tymczasowe lub ruchome. Podczas wielkich uroczystości narodowych, przy bardzo licznych zbiorowiskach ludności — Niemiecki Czerwony Krzyż organizuje w domach i namiotach tymczasowe punkty ratownicze. W okresie wielkich manewrów wojskowych lotne punkty ratownicze udzielają pomocy licznie przybywającym rzeszom widzów.



Wóz propagandowy Niemieckiego Czerw. Krzyża.

Oprócz punktów ratowniczych istnieją również punkty alarmowe, mające za zadanie niezwłoczne wezwanie lekarza i środków transportowych.

Punkty ratownicze i punkty alarmowe są obsługiwane przez personel męski lub kobiecy, — nieraz przez personel mieszany, zwłaszcza podczas wielkich obchodów, uroczystości sportowych, pochodów patriotycznych itd.



Czerwony Krzyż na polu bitwy (okładka oficjalnego organu Niemieckiego Czerw. Krzyża p. t. Das Deutsche Rote Kreutz).

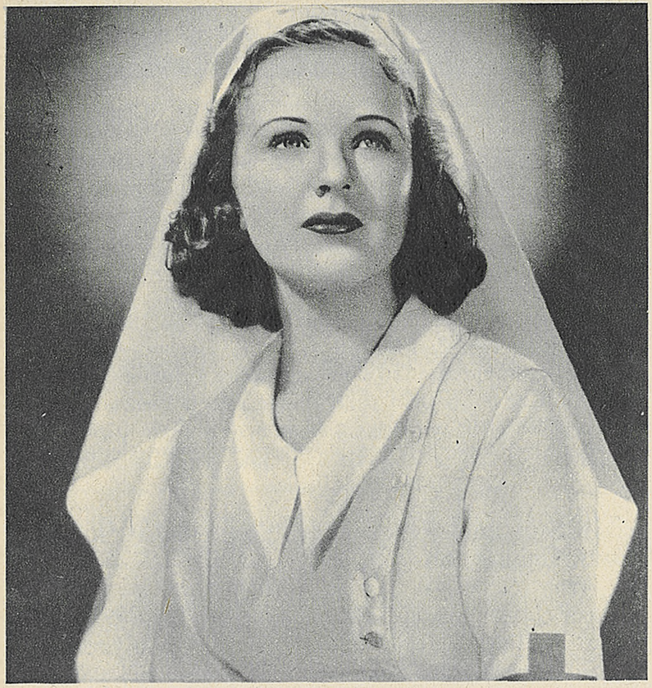
Ekwipunek sanitarny personelu jest wedle możności ujednostajniony z ekwipunkiem wojskowej służby sanitarnej. Każdy ratownik i pomocnik kierownika drużyny jest zaopatrzony w 2 worki opatrunków, manierkę i w specjalny nóż, podobny do bagnetu, służący do doraźnego sporządzenia improwizowanych noszy. Lekarze Czerwonego Krzyża mają torbę z instrumentami Przy pasie noszą sztylet, podobny do sztyletu kierownika drużyny.

Każda formacja ratownicza zaopatrzona jest w 2 pary noszy i skrzynkę ratowniczą (model wojskowy). Każdy członek posiada maskę gazową.

Przy wykonywaniu misyj specjalnych — formacje ratownicze rozporządzają aparatem tlenowym, mają work., namioty, aparaty do filtrowania itd.

Liczne formacje posiadają karety sanitarne, zaopatrzone w skrzynkę opatrunkową. Każdy Komitet Czerwonego Krzyża ma obowiązek stworzenia składnicy sanit.

Niemiecki Czerwony Krzyż pracuje bardzo intensywnie nad sprawnością pogotowia drogowego. Zostały zorganizowane stałe punkty ratownicze na autostradach, w miastach i na najbardziej niebezpiecznych miejscach i zakrętach. Stacje benzynowe są rozmieszczone na autostradach w odległości 30 klm. jedna od drugiej Przy każdej takiej stacji będzie czynny specjalny punkt ratowniczy. Każdy



Deanna Durbin w roli pielęgniarki Amerykańskiego Czerw. Krzyża

dozorca stacji benzynowej przejdzie kurs ratowniczy Niemieckiego Czerwonego Krzyża, przy czym najbliższa formacja ratownicza będzie odpowiedzialna za sprawność punktu ratowniczego i za odpowiednie przeszkolenie dozorcy.

Służbę ratowniczą przy rzekach i na wybrzeżu morskim, oraz w górach pełnią specjalne drużyny złożone z wypróbowanych ekspertów z dziedziny ratownictwa. Latem, podczas okresu sportów wodnych i kąpieli, ratownicy dyżurują stale na plażach i w pobliżu rzek przy miejscach najbardziej niebezpiecznych. Drużyny Niemieckiego Czerwonego Krzyża współpracują bardzo ściśle z Towarzystwami Sportowymi i z Towarzystwami Ratownictwa, które swoje lokale i sprzęt ratowniczy oddają do rozporządzenia Czerwonemu Krzyżowi.

Liczba osób, które życie zawdzięczają ratownikom Czerwonego Krzyża, jest bardzo znaczna.

Pogotowie ratownicze w górach składa się z przeszkolonych narciarzy-alpinistów, zdolnych do udzielenia ratunku turystom, ofiarom wypadków w górach. Nieustające szkolenie górskich ratowników dało znakomite wyniki. Górscy ratownicy wykazują niezwykłą sprawność i uratowały życie licznym rzeszom turystów.

Niemiecki Czerwony Krzyż bierze udział w obronie powietrznej i przeszkala siostry pogotowia sanitarnego specjalnie przeznaczone dla organizacji „samopomocy" oraz robotników fabrycznych.

Poparcie Rządu, partii narodowo-socjalistycznej, wielkiego przemysłu, przeróżnych organizacyj i całego narodu — umożliwia Niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi wykonanie jego licznych i doniosłych zadań społeczno-humanitarnych.

MŁODA GWIAZDA HOLLYWOODU ŚPIEWA W FILMIE AMERYKAŃSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Amerykański Czerwony Krzyż przygotował w związku z kampanią werbunkową w listopadzie br. krótkometrażowy film propagandowy p. t. „Prawdziwy przyjaciel".

W filmie występuje ulubienica Ameryki i Europy, urocza Deanna Durbin, w stroju pielęgniarki PCK. Po krótkim wstępie muzycznym Deanna Durbin przemawia do publiczności i opowiada, jak co roku ponawia zapis na członka Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, lecz w tym roku chciała zrobić coś więcej i napisała nowe słowa do melodii znanej amerykańskiej pieśni żołnierskiej z okresu wielkiej wojny: „Róże Pikardii".

Deanna Durbin śpiewa śliczną pieśń o Czerwonym Krzyżu, **prawdziwym przyjacielu, zawsze spieszącym z pomocą w godzinie próby i nieszczęścia.**

Powodzenie filmu jest zapewnione i przysporzy niewątpliwie Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi nowe zastępy członków.

Amerykański Czerwony Krzyż zwracał się już kilkakrotnie do słynnych artystek filmowych, prosząc je o współpracę podczas corocznej kampanii werbunkowej.

Kilka lat temu „cudowne dziecko" Shirley Temple występowała w filmie Czerwonego Krzyża; w roku następnym ukazała się na ekranie, podczas kampanii werbunkowej, bardzo popularna artystka Miriam Hopkins.

Filmy propagandowe Czerwonego Krzyża wyświetlane we wszystkich kinach amerykańskich cieszą się zawsze ogromnym powodzeniem.

ZJAZD LEKARZY POWIATOWYCH WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

We wrześniu odbył się w Krakowie Zjazd lekarzy powiatowych województwa krakowskiego.

Zjazd zagaił wicewojewoda dr. Małaszyński, podkreślając ciężką pracę lekarzy powiatowych, dążącą wytrwale, pomimo wielkich trudności do podniesienia stanu sanitarnego.

Inspektor lekarski dr. Parfanowicz, referując stan sanitarny województwa, podkreślił konieczność objęcia wsi działalnością lekarzy i położnych okręgowych i gminnych, ośrodków zdrowia i poradni społeczno-lekarskich.

Wysunięto potrzebę budowy domów noclegowych i kąpielisk oraz omówiono bardzo szczegółowo zagadnienie ośrodków zdrowia jak również istotną potrzebę zwiększenia ilości położnych po wsiach i w ośrodkach.



„Dzień Werbunkowy" Amerykańskiego Czerw. Krzyża.

DZIAŁU TOKSYKOLOGII I RATOWNICTWA

G. Goett: Najważniejsze zatrucia, które mogą być brane pod uwagę w lotnictwie. Rev. Serv. Sante 1937 (397).

Artykuł obejmuje prace z ostatnich lat, wykonane w lotniczym laboratorium lekarsko-fizjologicznym. Opracowano odpowiedź na następujące pytania: Możliwość zatruć przy stosowaniu gaśnic, w których znajduje się bromek metylu i czterochlorek węgla. Zarazem opracowano wyczerpującą instrukcję o sposobie użycia tych gaśnic. Następne pytanie dotyczyło kwestii tlenku węgla i granic dopuszczalnego stężenia tego gazu w atmosferze samolotu. Znaleziono i ustalono granicę dla otwartych samolotów 1/50,000, przy czasie lotu 4—5 godzin, zaś przy 1/30,000 — 9 — 10 godzin lotu. Następnie roztrząsano zagadnienie, jakie niebezpieczeństwo grozi personelowi lotniczemu przy używaniu etylowanego paliwa, a więc mieszanki składającej się z normalnego oleju dla motorów i t. zw. fluidu etylowego. W rezultacie uznano tę mieszankę za zupełnie nadającą się do użycia, bez żadnego niebezpieczeństwa dla obsługi samolotu.

M. Höriger: Przyczynek do patologii i lecznictwa zatruć bojowych. (Schweiz. Med. Wschr. Nr. 1. 1937).

Autor podaje w swym artykule skondensowany przegląd gazów bojowych, ich działania na ludzki organizm i lecznictwo. Wśród leków poleca gorąco koraminę, jako doskonały środek nasercowy przy ostrym obrzęku płuc.

O. Muntsch: Przyczynek do wydawnictwa opinii lekarskiej o następstwach zatrucia gazami bojowymi. (Veroff. Heeressan. wes. 102. 1937).

Autor podkreśla to, że w toksykologii gazów bojowych znajduje się jeszcze wiele niejasności dotyczących następstw po zatruciu gazami bojowymi, Dlatego też sąd o następstwach po zatruciach bojowych może wydawać tylko ten lekarz, który jest doskonale obeznany z działaniem gazów bojowych i to nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie. Dla stwierdzenia związku schorzeń następowych z przebytym zatruciem bojowym należy bezwarunkowo stwierdzić, że istotnie podobne zatrucie miało miejsce i że bez przerwy — od chwili zatrucia istniały objawy pomostowe łączące zatrucie właściwe ze schorzeniem następowym. Autor podaje w swym artykule wiele przykładów dotyczących wydawania oceny lekarskiej schorzeń następowych po zatruciach bojowych.

K. E. Kunze: Doświadczenia w schronach. (Gaschutz. Nr. 7. 1937).

Autor przeprowadził doświadczenia kontrolne w schronach i doszedł do tego przekonania, że dopuszczalna granica obecności bezwodnika kwasu węglowego w powietrzu schronów wynosi 2%, a nie 1%, jak tego dowodzi Quasebart.

H. Stelzner: Przewietrzanie podłużnych schronów). Drägerhefte Nr. 187).

Autor proponuje tak ze względów zdrowotnych, jak i psychicznych zmianę systemu przewietrzania podłużnych schronów. Dotychczasowe przewietrzanie było przeprowadzane w ten sposób, że powietrze świeże wpływało u wejścia, zanieczyszczone wypływało nazewnątrz u wyjścia ze schronu. Projekt autora przewiduje wprowadzanie powietrza przez rurę dziurkowaną przeciągniętą przez całą długość schronu.

J. M. A. Schickele: Konwencja Genewska a wojna nowoczesna. (Rev. Serv. Sante 104).

Autor zastanawia się nad Konwencją Genewską z tego punktu widzenia czy wystarczy ona dla wojny nowoczesnej, czy nie? Delegaci różnych państw, którzy brali udział w Konwencji z r. 1929 chcieli niewątpliwie dać z siebie wszystko co najlepsze, ale z dnia na dzień narastają coraz to nowe trudności. Niebezpieczeństwo wojenne rozciąga się dziś na całe terytoria krajów walczących, na całą ludność cywilną, bez względu na to czy bierze ona bezpośredni udział w wojnie czy nie. Dlatego Konwencja musi ulec zmianie i rewizja jej jest konieczna. Ze wszystkich stron podnoszą się coraz częściej podobne żądania. Autor omawia szczegółowo wszystkie punkty Konwencji z r. 1929.

TREŚĆ NUMERU

JESTEM! W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU
Organ Centralny Polskiego Czerwonego Krzyża

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. Babecki Jerzy, Dr. Dzierzkowski Tadeusz, Dyrektor P. C. K. Dr Goreczycki Władysław, Dr. Kacprzak Marcin, Karbowski Jerzy, Dr. Krzewiński Ludwik, Dr. Świętochowski Ignacy, Ulrichsowa Maria.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kredytowa 9, tel. 235-29, czynna codziennie od godz. 10—2 pp. Konto w P. K. O. Nr. 10.540.
Roczna prenumerata Zł 3.—, dla Kół i Instytucyj P. C. K. Zł 2.50 — zagranicą 1 dol. am. Numer pojedyńczy 40 groszy

Redaktor Naczelny: Dr. IGNACY ŚWIĘTOCHOWSKI
Redaktor Odpowiedzialny: ZOFIA WOŁŁOWICZOWA — Redaktor Techniczny JERZY KARBOWSKI — Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY P.C.K.
Druk. rotogr. DOM PRASY, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 — Centrala tel. 802-40.



Formacje P.C.K. w defiladzie przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem w Cieszynie.